



Rok XVI
Wydanie AB
Poznań
13/14 listopada 1960
Cena 50 gr
Nr 272 (5220)

Minał tydzień...

Budzący nadzieję znak zapytania

W roku 1945 pewien amerykański oficer, rzucony losami wojny aż pod Poznań, tak oto próbował wyjaśnić mi różnice programowe obu tradycyjnych partii politycznych Stanów Zjednoczonych: „Demokraci opowiadają się za polityką republikańską, republikanie natomiast są zwolennikami demokracji”.

Ponieważ mój Amerykanin posiadał wyższe wykształcenie prawnicze, gotów byłem wówczas traktować ową definicję jedynie jako dowcip. Sądząc jednak, że i dzisiaj mógłby on tyle tylko powiedzieć na temat różnic, dzielących obie partie w sprawach polityki wewnętrznej USA. Jakby bowiem wnikliwie nie analizować przedwyborcze oświadczenia Nixona i Kennedy'ego, istotnych różnic na tym odcinku pomiędzy republikanami i demokratami nie było i nie ma. Co ważniejsze, nie dostrzegam ich również amerykański wyborca. Czyż nie świadczy o tym wymownie fakt, iż dotknięci klęską w wyborach na prezydenta USA republikanie zwiększyli zarazem ilość miejsc w Izbie Reprezentantów?

Zarysowały się natomiast różnice pomiędzy kennedy'owskim i nixonowskim programem przyszłej polityki zagranicznej USA. Nixon przegrał, ponieważ opowiadał się zdecydowanie za kontynuacją dotychczasowej polityki Eisenhowera. Dodajmy: zimnowojennej polityki coraz bardziej bankrutkiego i w ślad za tym awanturniczego antykomunizmu. Natomiast Kennedy — jakkolwiek nie przeciwstawił swemu konkurentowi konsekwentnego programu odprężenia i pokojowego współistnienia ze Wschodem — pozostawił jednak milionom prostych Amerykanów nadzieję na możliwą zmianę dotychczasowej polityki zagranicznej jednego z dwóch, głównie de-

cydujących o sprawach pokoju lub wojny, mocarstw światowych. Pozostawił tę nadzieję odmawiając m. in. w trakcie kampanii przedwyborczej, jednoznacznych odpowiedzi na pytanie: jak będzie próbował rozwiązać niecierpiące zwłoki problemy odziedziczonego po swym poprzedniku.

Dla ilustracji zacytujmy z ham-burskiego magazynu „Der Stern” fragment wywiadu, udzielonego korespondentowi tegoż pisma — Egonowi Vacek'owi przez kandydującego jeszcze wówczas senatora Kennedy'ego:

Pytanie: „Jeśli więc zostanie pan prezydentem, wówczas będzie pan oczekiwał na nowe propozycje rosyjskie (w sprawie Berlina)?”

Kennedy: „Nie mówię dziś chętnie na temat, co będę czynił w tej kwestii jako prezydent...”

Pytanie: „Czy będą odgrywały rolę w polityce demokratów propozycje byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie George F. Kennana, który zaproponował wycofanie się wielkich mocarstw ze Środkowej Europy i stworzenie w niej strefy neutralnej, jeśli pan...?”

Kennedy — śmiejąc się: „...Jeśli zostanie wybrany? Powiedziałem już panu, że nie chciałbym dziś mówić na ten temat...”

Kennedy wygrał, ponieważ postawił przed wyborcami program budzący nadzieję na odprężenie znaku zapytania.

Nie taimy: podzielamy tę nadzieję z tym tylko, że traktujemy ją z godną rozsądku i doświadczenia ostrożnością. Wprawdzie sprawdzianem, iż nie jest ona bezpodstawną, może być dla nas m. in. nieprzychylna wobec wyboru Kennedy'ego reakcja Bonn, wolimy jednak odczekać na pierwsze posunięcia nowego prezydenta, a później dopiero podzielać opinie, jaką wyraził w dniu 10 listopada szwedzki dziennik „Aftonbladet”:

„W Bonn powitano by z większym uznaniem wybór Nixona, jako ewentualnego kontynuatora polityki Dullesa. Obecnie jednak na wyborze Kennedy'ego można stwierdzić, że minął bezpowrotnie okres, w którym Adenauer był aktywnym doradcą sekretarza Stanu USA”.

Anglicy mawiają, iż „próbą puddingu jest jego spożycie”. My dopiero oczekujemy na zaprezentowanie puddingu, przygotowanego przez Kennedy'ego.

Ostrożność tym bardziej jest na miejscu, że ostatnie wiadomości dochodzące z Berlina,

świadczą o podejmowanych intensywnie wysiłkach w celu stworzenia sytuacji, w której udałoby się naspikować ów pudding zimnowojennym zakalcem à la Bonn. Oto stary kanclerz zaskoczył Waszyngton oświadczeniem — złożonym zniechęca w dniu 10 listopada — iż zamierza w połowie lutego (a więc nieomal natychmiast po objęciu stanowiska prezydenta przez Kennedy'ego) udać się do stolicy USA i „ma nadzieję przeprowadzić przy sposobności rozmowy z nowym prezydentem”.

Wprawdzie Kennedy odpowie dział natychmiast na konferencji prasowej, iż nie mu nie wiadomo o zamierzonej wizycie Adenauera — co w bońskich kołach dziennikarskich komentowane jest nieomal jako wyproszenie — ale... jak widać — diabeł nie śpi.

Stąd też z wielką uwagą należy śledzić wypełnianie konkretną treścią programu, zamarkowanego dotychczas przez nowego prezydenta, jedynie budzącą nadzieję znakiem zapytania.

Maciej Olszewski

Ze Zjazdu Kolejarzy

Technika wypiera nieuctwo

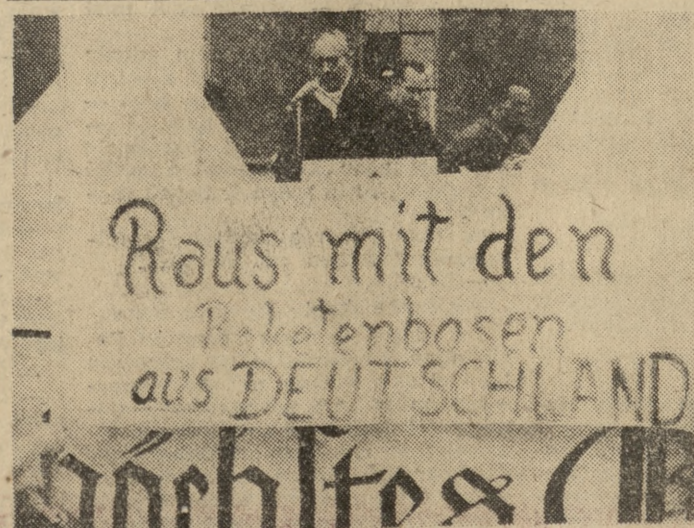
Nasze koleje nie otrzymają już ani jednego nowego parowozu — wysłużone „staruszki” coraz częściej ustępują miejsca skomplikowanym elektrowozom i motorom; w ciągu najbliższych 2—3 lat, na kilku większych węzłach kolejowych trzeba będzie obsługiwać automatyczne urządzenia nastawcze, przekazykowe, a nawet telewizyjne.

Tymczasem — aż 100 tys. kolejarzy nie ma pełnego, podstawowego wykształcenia. W tym roku, 10 tys. pracowników PKP dokształca się w za-

Przeciw bazom rakietowym w NRF

Miaso Gelsenkirchen-Erle w Zagłębiu Ruhry (NRF) było widownią wielkiej manifestacji przeciwko zbrojeniom NRF oraz zainstalowaniu bazy rakietowej w tej miejscowości. Na zdjęciu: zasłużony bojownik antyhitlerowski pastor Martin Niemoeller głowa kościoła ewangelickiego w Hesji (NRF) wygłasza przemówienie. Hasło na transparentie: „Precz z bazami rakietowymi z Niemiec”.

Fot. — CAF



Osiedla robotnicze w Hawanie



Stale zaostarzająca się blokada gospodarcza republiki Kuby przez USA nie przeszkadza rządowi Fidela Castro w realizacji programu budowy szkół i osiedli robotniczych. Na zdjęciu: fragment nowo wznoszonego osiedla robotniczego w Hawanie.

Fot. — CAF

Marian Spychalski serdecznie witany w Czechosłowacji

11 bm. delegacja WP z ministrem obrony narodowej — generałem broni — Marianem Spychalskim — w towarzystwie ambasadora PRL, Mazura i czechosłowackiego wiceministra obrony narodowej, Janko — udała się samochodami do Czech Południowych. Po drodze — w miastach i wsiach tego okręgu, m. in. w Vimperku, ludność serdecznie witała przejeżdżającą delegację. (PAP)

Po raz czwarty w Poznaniu

Festiwal Młodej Poezji rozpoczął

Wczoraj w godzinach porannych wielką salę obrad Prezydium RN m. Poznania wypełnili uczestnicy IV Festiwalu Młodej Poezji, którzy zjechali do naszego miasta ze wszystkich ośrodków kulturalnych kraju. Tę doroczną, ogólnopolską imprezę, zainaugurowaną trzy lata temu przez poetycką grupę „Wierzbak”, zorganizowano obecnie przy wydatnej pomocy władz miejskich (przewodniczący Prezydium RN — Fr. Frackowiak, który nad Festiwalem objął patronat i Wydział Kultury Prez. RN m. Poznania).

Otwarcia Festiwalu dokonał znany literat poznański — poseł na Sejm PRL Bogusław Kogut, witając przybyłych licznie (liczniej niż w latach ubiegłych) młodych poetów oraz gości, wśród których obecni byli m. in. J. Przyboś, M. Jastrun, K. Illakowiczówna, A. Slucki, St. Czernik, A. Stern, T. Ku-biak, przedstawiciel ministerstwa kultury oraz przedstawiciele poznańskich władz partyjnych i miejskich. W imieniu Prezydium RN m. Poznania powitał zebranych sekretarz Prezydium — Cz. Adamski; życzenia owocnych obrad złożył również młodym poetom sekretarz KW PZPR St. Olszowski.

Bohaterem pierwszego festiwalowego dnia stał się — znany z wielu publikacji również w prasie poznańskiej — Marian Grzeszczak, któremu — w imieniu jury — St. Czernik wręczył dyplom i nagrodę za najciekawszy de-

biut poetycki ostatniego roku. Przypominamy, iż tomik ten pt. „Lumpenezje” dostarczył czytelnikom Wydawnictwo Poznańskie.

Referat na temat „Racjonalistyczne widzenie poetyckie w polskiej poezji” wygłosił J. J. Lipski; koreferat — J. Kmita. Po południu w sali obrad toczyła się dyskusja nad referatem. Wieczorem w kilku punktach miasta odbywały się imprezy i spotkania poetyckie. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg dyskusji, a także dalsze imprezy.

(ch)

Delegacja PRL złożyła wieniec przed Mauzoleum na Placu Czerwonym

Przebywająca w Moskwie delegacja partyjno-rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułą na czele odwiedziła w godzinach popołudniowych 12 bm. Mauzoleum Lenina-Stalina na Placu Czerwonym.

Delegacja złożyła u stóp Mauzoleum wieniec z czerwonymi i biało-czerwonymi szarfami. Napis na czerwonej szarfie brzmiał: „Wielkiemu Leninowi w 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, od partyjno-rządowej delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. (PAP)

Gigantyczna plama na słońcu

Studentka 4 roku astronomii p. Gruszecka podczas zajęć w Krakowskim Obserwatorium Astronomicznym zaobserwowała gigantyczną plamę na słońcu, widoczną gołym okiem. Plama ta — jak twierdzi kierownik krakowskiego obserwatorium, wybitny polski astronom, prof. dr Eugeniusz Rybka — będzie widoczna przez kilka dni. Obserwacji jej można dokonywać najlepiej przy wschodzącym i zachodzącym słońcu. (PAP)

Maszyny — szkołom

Brawo załoga PFMŻ!

— Halo, halo, tu mówi Fabryka Maszyn Żniwnych. Przyłączamy się do akcji „Głosu” i Komitetu Wojewódzkiego ZMS. Oddajemy szkołom 12 skrzyń narzędzi wartości ogólnej 270 tysięcy złotych.

— Serdecznie dziękujemy.

Ze wszystkich stron naszego województwa donoszą nam o przygotowaniach narzędzi dla szkół. I tak Ostrowskie Zakłady Metalowe zawiadamiają nas, że przeznaczyły dla szkół: prasę ręczną dźwigniową, dwie piły mechaniczne, dwie strugarki poprzeczne, jedną szlifierkę.

Dziękujemy za ten piękny dar. Dzięki niemu wartość wszystkich zgłoszonych narzędzi i maszyn sięga już miliona złotych!

Witając serdecznie każde zgłoszenie zawiadamiamy, że nasza akcja trwa. Jej dotychczasowy przebieg wskazuje, ile zbędnych narzędzi kryje się w zakładach. Wystarczy trochę czasu i dobrych chęci. Na narzędzia czeka jeszcze wiele szkół w naszym województwie! Czekają i dzieci! Pomóżmy im!

Sesja UNESCO

W najbliższy poniedziałek rozpocznie się w Paryżu 11 sesja konferencji generalnej UNESCO. W obradach wezmą udział przedstawiciele 86 krajów, wśród nich delegaci krajów niedawno przyjętych do ONZ. (PAP)

Sukces Gilelsa w Hamburgu

Wybitny pianista radziecki Emil Gilels odniósł w Hamburgu ogromny sukces już w czasie pierwszego koncertu otwierającego jego tournée po NRF. Odegrał on koncerty fortepianowe Es-dur Beethovena i b-moll Czajkowskiego.

Głosy Murzynów zadecydowały

„New York Times” zwraca uwagę, iż do zwycięstwa Kennedy'ego w wyborach prezydenckich przyczyniły się w poważnej mierze głosy wyborców — Murzynów oddane nań w wielkich miastach przemysłowych północnej części USA. W takich miastach, jak Nowy Jork (przewaga dotąd należała do republikanów) — teraz za Kennedy'ym wypowiedziało się 70—80 procent wyborców z grupy nisko uposażonych, obejmującej rzecz jasna większość Murzynów. Podobnie było w innych miastach przemysłowych np. w Detroit i Filadelfii.

W stanie Południowa Karolina głosy murzyńskie zadecydowały o zwycięstwie Kennedy'ego. (PAP)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Naród na dorobku

ZSRR w oczach Amerykanina

Tygodnik „US News and World Report” przeprowadził wywiad z prawnikiem i ekonomistą Hansem A. Adlerem po jego powrocie z podróży do ZSRR. Adler pracuje w biurze budżetu USA, ale podróż do ZSRR odbył jako turysta.

W wywiadzie z Adlerem przewija się zasadnicza myśl. Narod radziecki świadomy jest swojej sytuacji. Nie ma dla niego innej alternatywy niż komunizm. Niezbędnym warunkiem zbudowania społeczeństwa komunistycznego jest dla narodu radzieckiego — pokój.

— Punktem wyjścia moich rozmów z ludźmi w ZSRR były zwykłe sprawy bytowe — mówi Adler. — Dopytywałem ich o warunki życia w USA, a ja ze swej strony chciałem się dowiedzieć, jak wygląda ich życie codzienne, jakie są największe jego bolączki. Odpowiedzi były przeważnie jednoznaczne. Największą trudnością sprawia kwestia mieszkaniowa, konieczność dzielenia się kuchnią, stosunkowo duże zagęszczenie.

Wśród wszystkich zdobywczy socjalnych, którymi cieszy się naród radziecki, podkreśla się również skrócenie czasu pracy, co uważa się za ważną przesłankę podniesienia stopy życiowej ludności.

Pytanie: — Czy kiedyś mowa o bolączkach ludzkiej w ZSRR skarżą się na swój rząd?

Odpowiedź: — Nie nigdy. Krytykę kierują pod adresem niższych funkcjonariuszy, których postępowanie nie jest wolne od pomyłek.

Pytanie: — Czy naród radziecki obdarza swój rząd zaufaniem?

Odpowiedź: — Tak jest, ogromnym. Powiem więcej. Narod radziecki przeświadczony jest o nieuchronnym zwycięstwie komunizmu.

Pytanie: — Czy zdaniem narodu radzieckiego Ameryka jest państwem słabym?

Odpowiedź: — Wierzy, że jest silna z militarnego punktu widzenia. Uważa jednak, że nasza (amerykańska) polityka zagraniczna na szwankuje i że gospodarstwo nieuchronnie przegrywa w stosunku do ZSRR. Przede wszystkim naród radziecki przekonany jest, że stoi przed nim szczytny cel, a przed naszym — żaden. Zdaniem większości ludzi w ZSRR celem tym jest zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Pytanie: — Czy naród radziecki wyobraża sobie jakąś alternatywę ustroju komunistycznego?

Odpowiedź: — Absolutnie żadnej.

Pytanie: — Czy zaobserwował Pan u ludzi w ZSRR wrogość wobec USA?

Odpowiedź: — Jedynie wrogość w odniesieniu do naszej polityki zagranicznej. Zdaniem ludzi w ZSRR amerykańscy fabrykanci broni i niektóre osobistości w rządzie chcą wojny. Nie odczułem jednak wrogości do Amerykanów jako do narodu. Rosjanie nie czynią różnicy między narodem amerykańskim a rządem amerykańskim.

Pytanie: — Czy zdaniem Pana rozmówców USA chcą naprawdę wojny?

Odpowiedź: — Nie mówią oni, że naród amerykański chce wojny, ale że w naszym rządzie są ludzie, którzy postępowanie może łatwo doprowadzić do wybuchu wojny.

Wizyta dziennikarzy

W niedzielę 13 bm. udają się do Polski przedstawiciele czołowych pism brytyjskich: dyplomatyczny korespondent „Sunday Times” — Nicholas Carrol, dyplomatyczny korespondent „The Observer” — Neal Acherson, korespondent dyplomatyczny i polityczny „The Guardian” — Richard Scot i korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” — Peregrine Worsthorne.

Dziennikarze brytyjscy spędzą w Polsce dwa tygodnie w czasie których zwiedzą nasz kraj. (PAP)

Kłeska zamachu w Sajgonie

Wojska Diema opanowały sytuację

Jak wynika z doniesień agencji amerykańskiej z Sajgonu, sytuacja w stolicy Wietnamu Południowego jest zmagana. Noc z piątku na sobotę Ngo Dinh Diem przebywający w swoim pałacu prezydenckim spędził na rokowaniach z przywódcami zamachu wojskowego. W ten sposób Ngo Dinh Diem chciał wygrać na czasie.

W rokowaniach między Ngo Dinh Diemem a powstańcami wzięła aktywny udział ambasada amerykańska w Sajgonie.

W sobotę rano do Sajgonu wkroczyły przybyłe z południa kraju oddziały piechoty wietnamskiej. Wojska te zajęły radiostację i szereg budynków państwowych.

Korespondent UPI pisze, że plac przed pałacem prezydenckim w Sajgonie stał się w sobotę areną nowych krwawych wydarzeń. Wojska Ngo Dinh Diema, które przybyły do stolicy otworzyły ogień do kilku tysięcy demonstrantów, którzy wznosili wrogie Ngo Dinh Diemowi okrzyki. Korespondent zauważa, że ogień otwarto nie

przeciwko wojskom powstańców otaczającym pałac, lecz do tłumy domagającej się rychłej dymisji Ngo Dinh Diema.

Jak podała agencja Reutera powołując się na niepotwierdzone wiadomości, Ngo Dinh Diem nosi się z zamiarem przekazania władzy armii.

Do Sajgonu przybył naczelny dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Pacyfiku admirał Felt.

Paryski „Monde” komentując wydarzenia w Południowym Wietnamie porównuje reżim Ngo Dinh Diema z obalonymi podobnymi systemami rządów w Iraku, Korei Południowej i Turcji. „Znow mło-

dzi oficerowie o bliżej niesprecyzowanej ideologii — pisze „Monde” — występują przeciw reżimowi oligarchicznemu, orderwanemu od mas, pogrążającemu się w odmętach korupcji i samowładztwa.

„Dzień Republiki” w Austrii

Z okazji obchodzonego w Austrii „Dnia Republiki” — 42 rocznicy obalenia monarchii Habsburgów i wprowadzenia ustroju republikańskiego — 11 listopada, komuniści austriaccy zorganizowali w pobliżu gmachu parlamentu wiec, w którym wzięły udział tysiące mieszkańców Wiednia.

Obszerne przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Austrii — Fr. Heksmann. Zdemaskował on plany reakcji, która zmierza do tego, by do Austrii powrócił z Niemiec zachodnich Otto Habsburg i by przywrócić w kraju monarchię. (PAP)

Kolabka

wybitnych muzyków

11 bm. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości 150-lecia jednej z najstarszych w Europie uczelni muzycznych — Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, kontynuatorki tradycji Konserwatorium Warszawskiego. Z murów tej uczelni wyszło wielu wybitnych muzyków jak np. Noskowski, Karłowicz, Chopin, Paderewski, Fitelberg, Małcużyński, Ekier, Dubiska, Bacewiczówna, Lutosławski. Na zdjęciu: Prof. Grzegorz Orłow (klasa śpiewu) z uczniami: Polą Lipińską i Jerzym Rejmerem.

CAF — fot. Barącz



J O Z E F A H E N

kwiecień

— Chyba nie. Nie wiem, czy to było to. — Opuściła powieki. — To było puste i nieprawdziwe. I chciałam dosyć. Ja, wie pan, raz się truiam. Od ratowali mnie, ale ja znowu mam dosyć. I znowu to chyba zrobię.

— Niech pani tak nie mówi. — Ja wcale nie chcę. Tylko, że ja znowu mam dosyć.

Wstałam. Czulem się obrażony. Powinienem jej teraz powiedzieć, że mnie obraziła, całą moją doczesną marną krzątaninę. Tak będę mówił. Panią świat nie zajmuje? Mnie też niewiele. Ale wiem, niezależnie od mojego własnego odczucia, wiem że ta marna łupina, na której żyjemy, jest czymś pożytecznym i pięknym.

Rozmyślałam tak i byłem wciąż bezradny.

— Niech pani tego nie robi — prosiłem, wciąż bezradny. — Bardzo pani o to proszę, niech pani tego nie robi.

— Ja wcale nie chcę. Ale czasem bardzo chcę. I boję się, że znowu zechcę.

— Niech pani tego nie robi — mówiłem. — Ma pani takie piękne włosy. — Chciałem coś jeszcze powiedzieć o jej ustach, ale się powstrzymałem. Teraz te jej suche, blade wargi wydawały mi się dosyć interesujące.

— Niech pani tego nie robi. Nagle bezradność mnie opuściła. Spytałem: — Czy lubi pani obrazki?

Uśmiechnęła się.

— Obrazki? Jakże? Kolorowe?

— Oczywiście. Lubi pani malarstwo? — Wyjałem z kieszeni kolorowego Bruegla. — Dam to pani, ale musi mi pani przyrzec, że więcej pani tego nie zrobi.

Zakłopotana trzymała w ręku książeczkę, którą jej wręczyłem. Potem uśmiechnęła się.

— Przyrzekam. Uroczystie przyrzekam.

Nachyliłem się ku niej, a ona wspięła się na palce i podała mi usta do pocałunku. Pocałowałem ją, jej wargi były mniej suche niż myślałem, były miękkie i ciepłe, a potem pogladziłem ją po włosach koloru miedzi.

— Dziękuję — powiedziała. — To śliczna książeczka.

— To ja dziękuję. — Nie odrywałem teraz oczu od jej warg, tak niespodziewanie ciepłych i miękkich.

— Pan jest nadzwyczajny — powiedziała. Trzymała mnie za rękaw płaszcza. — Pan jest tak dobry, że chyba pana w ogóle nie ma.

Zdałem się, że się uśmiechnąłem. Potem pomyślałem sobie, że przecież wcale nie jestem dobry. Nie zrobiłem tego dla niej.

— Poproszę o jeszcze kilka aspiryn — powiedziałem.

— Dam panu brom też.

— Nie, Bez kumoterstwa.

Dała mi te aspiryny. Wyszedłem na dwór. Nysa milczała. Jasek leżał w brzytce i spał z otwartymi ustami.

5.

Obudziłem się z bólem głowy. Musiałem jęknąć, bo przybiegł Jasek i spytał, co mi dolega. W głowie szumiało. Szum stał się coraz dźwięczniejszy, powoli przybierał tony muzyczne, słyszałem dudnienie kotłów i przeciągły grzmot trąb. Spojrzałem

na zegarek: dwie po szóstej. Od dwóch minut trwało artyleryjskie przygotowanie.

Jasek stał i patrzył na mnie z uśmiechem.

— Czego wytrzeszczasz oczy?

— Boli pana kapitana głowa?

— Boli. A tobie radość!

— Wcale nie radość. Tylko, że spili się pan kapitan jak nie przymierzając...

— Nie przymierzaj. Bo jak ci przymierzę — warczałem. — Podaj mi tę aspirynę.

Przełknąłem tabletkę i popiłem wodą.

— Będzie pan kapitan jadł? — spytał Jasek.

— Nie. Nie teraz. Słyszysz jak grają?

— Jak na weselu. To nasze?

— A czyje? Tego jeszcze nie było jak Polska Polska: żeby na siedem działo polskich — nieprzyjacieli miał tylko jedno.

— Oni i tym jednym nam szkody narobią. — Jasek westchnął, a potem zrobił minę doświadczonego wygi. — To już teraz pójdziemy naprzód — rezonował. — Dobra jest. Już ja się postaram panu kapitanowi o jakieś nowe buty, bo to wstyd w takich chodząc.

— Mogę i w tych chodzić. Od pułkownika Czaprana nie dzwonili?

— Nie.

— Otwórz okno!

Już zdążył się naperfumować. „Paris, panie kapitanie”. Miał szesnaście lat i gładkie, różowe policzki. Obserwowałem w nim zdumiewające pomieszczenie dorosłości z dziedziną, rozumowania chłopko-gospodarskiego z żołnierskim. Ach, wszyscy może jesteśmy tacy, nigdy nie wyrosłemu naprawdę, zawsze nam będą przeświecać różowe policzki. Bywają chyba

Odnaczenie ZMS dla płk. B. Cadera

W sobotę w Komitecie Wojewódzkim ZMS w Poznaniu odbyła się uroczystość odnaczenia członka egzekutywy KW PZPR i komendanta wojewódzkiego MO — płk. Benedykta Cadera — Złotym Odnaczeniem im. Janka Krasiciego. Wyróżnienie to spotkało płk. Cadera za głębokie przywiązanie do młodzieży oraz sumienną i systematyczną pomoc w wychowywaniu młodzieży. (jm)

Sylwetki Rewizjonistów

Dr Julius Doms

W dniu 29 października odbyło się w Mannowerze planarne posiedzenie Zgromadzenia Krajowego Ślązaków (Landesversammlung der Schlesier), podczas którego na przewodniczącego wybrano dr Juliusa Domsa pełniącego funkcję członka Zarządu Krajowego Ziomkostwa Ślązaków. Doms z wykształcenia dr praw urodził się w roku 1880 w Raciborzu, dokąd jego przodkowie przybyli w okresie trybunalskiej kolonizacji. Tu szybko dorobili się majątku, skupiając w swych rękach plantacje tytoniu i fabrykę cygar. Studia prawnicze ukończył Doms we Wrocławiu odbywając swój chrzest militarny podczas pierwszej wojny światowej w stopniu oficera kawalerii. Lata 1919—22 zapisały się w jego życiu ożywioną działalnością antypolską; jest kierownikiem „osławionego „Selbstschutzu”, który uprawiał akcję terrorystyczną w stosunku do Polaków. W czasie plebiscytu śląskiego piastuje stanowisko radcy przy Komisji Międzysojuszniczej na okręg raciborski. Po podziale Śląska w roku 1922 „Fabryka cygar Doms i S-ka” prowadzi proces przeciwko Polsce przed Trybunałem Rozjemczym; chodzi o plantacje tytoniowe leżące na obszarze Rybnika. W chwili napadu Hitlera na Polskę Doms bierze udział w kampanii jako ochotnik, przy czym nie omieszkał wykorzystać tego faktu dla rozwoju swej firmy. W styczniu roku 1945 wyjeżdża przez Czechosłowację do Niemiec Zachodnich, osiada w Dolnej Nadrenii, gdzie już w roku 1946 staje się właścicielem fabryki. W roku 1948 Doms przystępuje do organizowania ruchu ziomkowskiego, tworząc związek okręgowy w Moors. Wkrótce staje jednym z czołowych działaczy rewizjonistycznych, piastuje funkcję członka zarządu ziomkostw śląskich a nawet ich przewodniczącego, w końcu ogłasza swój program rewizjonistyczny, głosząc m. in. „naszym celem jest odzyskanie ojczyzny. Związek musi posiadać silne finansy i prowadzić dobrą propagandę, aby domagać się zjednoczenia Rzeczyroźnej na trzy części, aby móc przeprowadzać propagandę na rzecz niemieckiego Śląska”.

ludzie naprawdę dorośli, twardzi, bezwzględni. Bezwzględni w imię świętej dziedziny. Kto wie, może oni znają właśnie rzeczywiste prawa życia i patrzą mu śmiało w oczy. A nie są przez to bardziej sympatyczni.

— Kawa, panie kapitanie!

Nie była to, rzecz jasna, prawdziwa kawa, tylko niemiecka mieszanka, o zapachu krowiego łajna, ale miała jedną zaletę, że była gorąca. Rece mi zziębły, kiedy stałem u okna i teraz z radością grzałem je wokół aluminiowego kubka.

Jasek przypominał sobie coś.

— Za to dzwonili z sanitarnego.

Chciałem coś powiedzieć, ale mi wiedziałem co, lyknałem kawy i oparłem się podniebienie.

— Spytała, czy pan kapitan spł. Powiedziałem, że spł. To spytała, jak się pan kapitan czuje. Powiedziałem, że dobrze. To powiedziała, że odmeldujecie się.

— Połącz mnie z kompanią sanitarną. — Zajrzałem do spisu kryptoni mów. — „Mewa”.

Pilem ostrożnie kawę czekając na połączenie. Wreszcie było: Mewa przy aparacie.

— Tu Krogulec. Tu Krogulec. Chciałem mówić z kapralem Ruszkowskim.

— Kapral Ruszkowska, przekazała już dyżur. — Głos był męski. Wydało mi się, że ze mnie zakpiono.

— Spi? — spytałem.

— Chyba tak. Czy mamy ją zawołać? Mówi kapitan Sumiński.

— Czołem, kapitanie.

— Czołem, kapitanie. Czy Ruszkowskiej coś grozi?

To mi przypomniało, że jestem kuratorem i że każdy, o kogo się dopytuje, staje się z miejsca podejrzanym.

— Nie. Nic podobnego. Przyjaźnił się.

W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA

Margines dyskusji w kwestii niemieckiej

Nazajutrz, po ukazaniu się drugiego artykułu z cyklu „Czy możliwa jest przyjaźń?” usłyszałem w słuchawce redakcyjnego telefonu następujący monolog: „Nakazuję ci s... w imieniu 30 milionów prawdziwych Polaków: przestań natychmiast uprawiać propagandę przyjaźni z komuną niemiecką i szkolić katolicyzm w Niemczech Zachodnich. Nie wartyś nawet Adenauera, byś był przyjaźni. Wynos się przybłędę skąd żeś przyszedł, póki jeszcze nie jest za późno.”

Nie zdążyłem się nawet zapytać z kim mam przyjemność. Tego typu „prawdziwi Polacy” nie mają zresztą zwyczaju ujawniać swych nazwisk. Również w korespondencji. Wówczas wolą podpisywać się na przykład trójkryzykowym cmentarzykiem. Jak analfabeta przedstawił się bowiem autor listu-curiosum, w którym żądanie przywrócenia w naszym kraju prywatnej własności przemysłu poprzedzone zostało pouczeniem: „Jeżeli NRF pragnie mieć silną armię, to nie za nasze pieniądze — to ich kłopot. NRF inaczej się rządzi, jak my.”

Cały list kończy się zmiennym stwierdzeniem:

„A więc, nie kłopotać się o NRF czy NRD, lecz pilnować sprawy u nas i dążyć do zbratania wszystkich stanów i ogłosić Polskę neutralną.”

Wbrew pozorom pan „+++” nie należy bynajmniej do grona analfabetów politycznych. Podobnie jak Adenauer oraz mój anonimowy rozmówca. Istnieje bowiem logiczny związek pomiędzy twierdzeniem mi tych trzech panów, iż Polacy nie powinni interesować się atomowym tuczeniem następcy Wehrmachtu (głos w stu słuchawce telefonicznej grzmiał przeciwko na temat szkolowania katolików w Niemczech Zachodnich, chyba właśnie dlatego, że do grona najbardziej teatralnych dewotów należy Franz Josef Strauss), ale ogłoszenie neutralności wobec NRF; powinni natomiast żywić niechęć do antyimperialistycznych państw niemieckiego oraz oczekiwać z utęsknieniem przywrócenia w swym kraju stosunków kapitalistycznych.

W czym przejawia się logiczny związek? W tym mianowicie, iż jedynie ewentualne bezkarnie-sukcesne wykorzystanie dorobku remilitaryzacji — a w następstwie likwidacja NRF oraz socjalistycznej Polski — mogłoby doprowadzić do rezultatów, dla których osiągnięcia od 15 lat uprawia swą arcykatolicką politykę kanclerz Adenauer, pisze listy pan „+++” oraz grzmi przez telefon „prawdziwy Polak”. Mówiąc innymi słowami: przywrócenie kapitalizmu na ziemiach polskich możliwe byłoby jedynie w wypadku ewentualnego zwycięskiego dla świata systemu imperialistycznego (a więc w realnej sytuacji europejskiej, zwycięskiego dla adenauerizmu), wyniku trzeciej wojny światowej. To, iż straciłoby na tym 99 procent

Polaków, nie potrzeba chyba udowadniać. Warto jednak uprzytomnić wszystkim ewentualnym rodzinnym zwolennikom przywrócenia na terenie dorzeczy Odry i Wisły „przedwojennych” stosunków społeczno-ekonomicznych, że nie im przypadłoby w udziale owoce tej restauracji kapitalizmu.

W czym interesie?

Dlaczego? Choćby dlatego, iż właśnie Adenauer mówi, „ta przyszła wolna (tj. właśnie kapitalistyczna — uw. Z. S.) Polska będzie żyła na pewno w prawdziwej przyjaźni z Niemcami” (rzecz jasna z Niemcami imperialistycznymi) przyjmuje zarazem jako jedyną platformę owej „przyjaźni” „...poszanowanie przez tę wolną Polskę świętego prawa wszystkich Niemców do stron ojczyznystych”.

Jak jednak dotychczas wyglądała praktyka wcielania w życie na terenach Polski owej „prawa wszystkich Niemców do stron ojczyznystych”? Niemcy hohenzollernowskie realizowały je poprzez rugi bismarckowskie, administracyjne rozporządzenia, które miały na celu zabicie w załączkach polskiego przemysłu oraz ustawy o wyłączeniu polskiej własności rolnej; Niemcy hitlerowskie poprzez realizację greislerowskiego modelu „współzycia polsko-niemieckiego” na terenie „Warthe gau”, lub forsterowskiego — na terenie „Westpreussen”, gdzie jak wiadomo biskup katolicki Maria von Splett odmawiał nawet rozgrzeszenia wszystkim tym, którzy kona-

jąc nie byli w stanie wyśpowiadać się w języku „nadludzi”. Dziś von Splett — nazywany przez propagandę adenauerowską „niewinną ofiarą polskich prześladowań” — pojechał z Kolonii swych ziomków że „nadejdzie dzień zwycięstwa sprawiedliwości”. „Sprawiedliwości” a więc iaski odpuszczenia grzechów „nur fuer Deutsche”...

Tym bardziej zaś zagwarantowania monopolu na posiadanie przedsiębiorstw kapitalistycznych dla Niemców. Przecież w latach 1939—1945 nie istniało na terenie ziem polskich włączonych do Rzeszy Wielkoniemieckiej ani jedno polskie przedsiębiorstwo kapitalistyczne, ani jeden polski majątek obszarniczy. Mało z tym. Właśnie wielu polskich kapitalistów i obszarników zostało rozstrzelanych przez reprezentantów sił zbrojnych Niemiec i to częstokroć tylko dlatego, by nie stanowili konkurencji dla napływających za Wehrmachtem kolonizatorów.

Ale wbrew doświadczeniu historii pan „+++” uważa, iż warto bawić się w adwokata mającej przywrócić stosunki kapitalistyczne w Polsce Bundeswehry. Tak jakby nie było powszechnie wiadomym, iż wszystko jedno: czy „prawa” na które powołuje się kapitalizm niemiecki nazywie się „prawem do „Lebensraum”, czy też „Heimatrecht”. Gdyby pan „+++” należał do ludzi naiwnych, przypomniałbym mu tylko znane polskie porzekadło: Konia kuja, żaba nogi nadstawia. Może zdążyłby sobie sprawę, iż podkowa którą podkuwają „bońskie” bufały, dla niego musi być śmiercionośną. Nie mam jednak pod staw, by go traktować jako ubożego rozumem naiwniaka. Raczej sądzę, iż jest miejscowym, absolutnie odizolowanym od społeczeństwa polskiego, ambasadorem adenauerizmu.

Osobiste uwagi

Co zaś się tyczy „wytworzonego ostrzeżenia” skierowanego przez „prawdziwego Polaka” pod moim adresem...

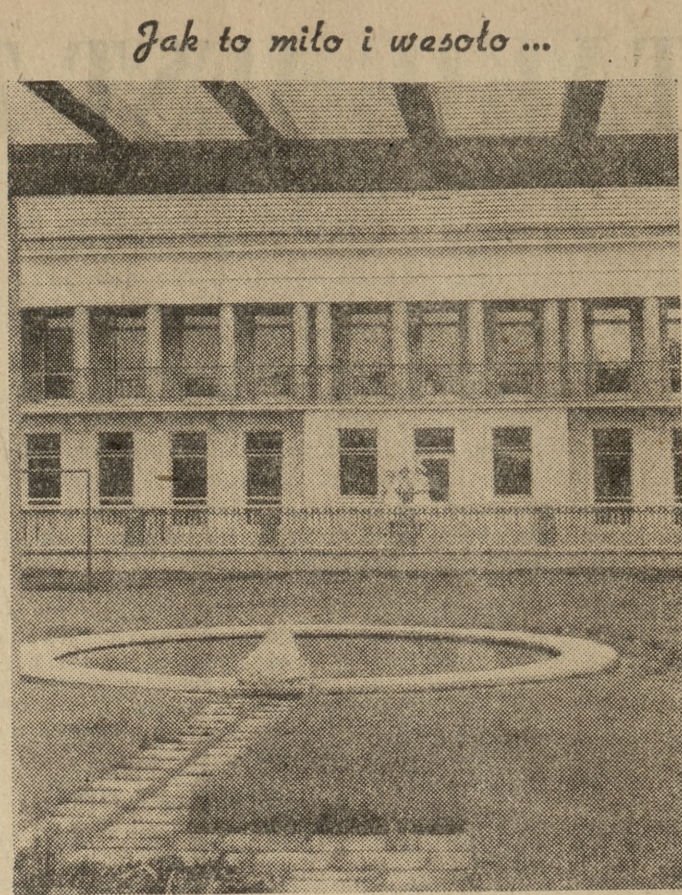
Co prawda, mój ojciec — za to że był powstańcem wielkopolskim oraz polskim agitorem na Warmii i Mazurach w czasie plebiscytu 1920 roku — musiał kiedyś uchodzić z Poznania, „póki nie było za późno”, to jest póki nie zadenuncjowali go tego typu „prawdziwi Polacy”. Nie taję również, że faktycznie błąkałem

się jeszcze u schyłku 1944 roku po lasach tzw. Generalnej Guberni. Może właśnie dlatego nie mam ambicji ubiegania się o tytuł „godnego” pucybusta Adenauera, pozostawiając tę rolę „prawdziwemu Polakowi”.

Natomiast wbrew ordynarnym pogorzkom ani myślę zrezygnować z dziennikarskiego prawa i obowiązku bacznego obserwowania i analizowania zarówno tego co dzieje się w NRF jak i w NRD.

Mam w tym zresztą i osobisty interes. Choćby ten, by nigdy nie został zrównany z ziemią grób mego ojca i by nigdy mój syn nie musiał — podobnie jak dziadek i ojciec — kształtować jedynie przy pomocy karabinu stosunków polsko-niemieckich. Sądzę, że istnieje realne szanse po temu. Właśnie dlatego, iż za Odrą istnieje i oddziałuje na miliony Niemców NRD. Stopień tego oddziaływania zależy jednak i od nas. Dlaczego — wyjaśnię w następnym artykule z serii „Czy możliwa jest przyjaźń?”.

Zbigniew Szumowski



...bawić się w tak uroczym przedszkolu o jasnych salach, z obszernym balkonem i ogródkiem. Taki właśnie obiekt posiada działwa zamieszkała w rejonie Alei Wielkopolskiej w Poznaniu.

Fot. — K. Przychodźki

Świadeństwo dokumentów

W ostatnim okresie wydany został przez „Książkę i Wiedzę”, przygotowany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zbiór nie publikowanych jeszcze w ogromnej większości kapitalistycznych dokumentów, stanowiących niezbitą świadectwo rzeczywistego stosunku Watykanu do naszych spraw. Są to w większości raporty pracowników ambasady polskiej w Watykanie o rozmowach z autorytatywnymi przedstawicielami kościoła, informujące o stanowisku kościoła wobec wszelkich kwestii polityki światowej oraz o szczególnie ważnych wydarzeniach watykańskich. Załączone zostały również fragmenty pamiętników dyplomatów.

Już w liście radcy polskiego poselstwa w Watykanie, znanego historyka M. Loreta, do premiera Paderewskiego, datowanym 4 listopada 1919 r. czytamy zmienną opinię dyplomaty, która okazała się nie stety proroczą: „...wpływy nie mieckie sięgają w Rzymie tak daleko, że o ile będzie chodziło o jasne wypowiedzenie się Watykanu w jakiegokolwiek sprawie pomiędzy nami a Niemcami, nie mamy szans, aby Watykan za nami się opowiedział”.

Najbardziej symptomatyczne

dokumenty pochodzą jednak z okresu lat trzydziestych, w szczególności z okresu po doświadczeniu do władzy w Niemczech hitlerowców. Z wiosny 1933 r. pochodzi szereg raportów ambasadora Skrzyńskiego, w których stale powtarza się informacja, że Papież Pius XI rozpowszechnia wśród dyplomatów swój niezwykły pochlebny dla Hitlera pogląd o jego działalności. Skrzyński pisze m. in. w jednym z raportów z 11. III. 1933 r.:

„Mówiąc o Niemcach Pius XI powiedział mi... iż Hitler jest jedynym szefem rządu na świecie, który ostatnio „tak mówił o bolszewizmie, jak mówi papież”. Ojciec św. twierdzi, że mówienie w ten sposób jest do wodom osobistego męstwa, które pochodzić może tylko ze źródła głębokiego przekonania, nie cofającego się przed szlachetną ofiarą własnego życia”.

Cytowane wyżej wystąpienie np. było inicjatywą, której celem było przełamanie nieufności szeregu państw wobec Hitlera po przewrocie z r. 1933. Watykan był pierwszym państwem przełamującym dyplomatyczną izolację Niemiec hitlerowskich. I odtąd stale

już będzie torował im drogę, otwierał drzwi, zwłaszcza na Wschód, nie bacząc na prawa innych narodów.

W stosunku do Polski najbardziej charakterystyczne jest stanowisko Watykanu wobec roszczeń niemieckich w szczególności w kwestii Gdańska. Już w marcu 1933 r. (!) Pius XI oświadczył Skrzyńskiemu, że stosunki polsko-niemieckie... „nie zależą... ani od Berlina, ani od Warszawy, ale jedynie zależą i zależać będą, od załatwienia sprawy tzw. „korytarza”. (...) Jego zdaniem (papieża — WM), niezależnie od naszych najsluszniejszych choćby racji, sprawa ta istnieje, na naszych stosunkach z Niemcami ciąży i ciążać będzie, a po minąć się nie da”.

Jeszcze bardziej charakterystyczną wypowiedź kard. Pacelli, późniejszego papieża Piusa XII przytacza w swoim raporcie z sierpnia 1936 r. chargé d'affaires RP przy Watykanie S. Janikowski: „Dn. 25 lipca w rozmowie ze mną kardynał Pacelli wykazywał duże przejęcie się sprawą Gdańska i mimochoodem wyraził się, że jest on dla nas tak jak gdyby przepadły. (...) Kardynał z pewnym zażenowaniem i jakby żalem powiedział, że istotnie w stosunku do Niemiec, a pośrednio i sprawy gdańskiej, Polska ma specjalne stanowisko”.

W licznych dokumentach podkreśla się zdecydowanie niechętną postawę kurii rzymskiej wobec postulatów ustalenia w Gdańsku kilku tzw. parafii polskich.

Wreszcie latem 1939 r. papież Pius XII poprzez nuncjusza w Warszawie próbował wywrzeć presję na rząd polski w celu skłonienia go do ustępstw na rzecz Niemiec. Pisze w pamiętnikach o tych wydarzeniach ówczesny minister spraw zagranicznych Beck:

Kilkadziesiąt dokumentów opublikowanych w recenzowanym zbiorze stanowi świetną ilustrację rzeczywistej go stanowiska papieża — „przyjaciół Polaków” wobec spraw polskich, stanowią przykazy dowód, że dla racji walki z komunizmem Watykan łatwo rezygnuje z niewiele kosztujących go interesów polskich, najczęściej na rzecz Niemiec.

Dokumenty szokują niekiedy swą problematyką, radzimy je przejrzyć każdemu. Czyta się nawet ciekawiej jak literaturę sensacyjną. Należałoby powiedzieć: niestety, ciekawiej, gdyż idzie tu nie o fantazję, lecz o ciężkie dla narodu polskiego fakty.

Wiesław Mysiek

*) Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918—1939. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Opracował Jarosław Jurkiewicz. Książka i Wiedza, Warszawa 1960 r. str. 124.

— A więc jednak coś jej grozi — zaśmiał się tamten. — Czy mam jej coś przekazać?
— Nie. Dziękuję. Nie trzeba.
— Ruszkowska będzie dziś na linii. Może ja tam złapiecie.
— Nic pilnego. Czołem.
— Czołem.
— Narobiłem kramu! „Ruszkowska, dzwonił do was”. „Kto?” „Ten kapitan z prokuratury”. „Jaki kapitan?” „Oj, Ruszkowska, Ruszkowska...”. Doktor Sumiński będzie wygrażał palcem. Ale przecież dzwoniła dziś do mnie — może znowu miała dosyć, może szukała pomocy. Nie, raczej dręczyły ją wyrzuty sumienia, że odmówiła mi bromu, chciała dowiedzieć się jak spałem, Jasiu jak uspokoił i odetchnął z ulgą.

Właśnie kiedy gołem się, uciłchły działa. Szóstą czterdziestą pięć. Potem znów się coś odezwało, ale o wiele głabiej. Przynieśli ogień w głąb obrony nieprzyjaciela. Pomyślałem sobie, że kilka lat wojny wytworzyło cały rytuał, który obie strony znają na wyrost. I kto wie, czy nie lepiej byłoby atakować bez żadnego przygotowania artyleryjskiego — chyba, że potrafił on rzeczywiście przeorać pozycje nieprzyjacielskie tak, żeby tylko drzazgi zostały.

Jasiu czytał powielaną gazetkę dywizyjną, którą przyniósł goniec sztabu pułku.

— Pan kapitan w Wiedniu był? — spytał.

— Byłem. A co? Już całkiem nasz?

— Pisz, że bzy kwitną i że wieniec złożono. Tam cieplej jak u nas?

— Trochę cieplej.

— A ładnie?

— Owszem.

— Tam już po wszystkim. Tylko jedź, pij i szabruj.

Jasiu chodź jakis rozkrecony.

Wszystko mu z rąk leciało.

— Uważaj — powiedziałem — ty-

toń rozsypujesz.

Słyszeliśmy dalekie ujadanie karabinów maszynowych.

— Biją się po tamtej stronie — powiedział Jasiu.

— Guzik wiesz.

— Ja wiem.

— To z dwudziestego dziewiątego pułku. Porucznik Stabiński.

— Panie kapitanie, a Wiedeń jest bliżej czy dalej od Polski niż my?

— Ku południowi — to dalej.

— A Lipsk daleko jest od nas?

— Bo co? — Zerwałem się z miejsc.

— Bo niech pan czyta.

Schwyciłem biuletyn. „Oddziały 9 armii amerykańskiej sforsowały Łabę. Pierwsza armia pod dowództwem gen. Hodgesa posunęła się o 45 km w ciągu ostatniej doby i zbliżyła się do miasta Dessau. Inne oddziały 1 i 3 armii obeszły Lipsk i zajęły miasto Chemnitz i znajdują się o 60 km od Dreznia i o 30 km od granicy Czechosłowacji. Wojska sojuszników na południu Niemiec zbliżyły się do Norymbergi, a na północy toczą walki w Bremie. Inne kolumny zbliżają się do Hamburga i znajdują się w odległości 50 km od tego miasta. Wśród wielu przywódców hitlerowskich, którzy ostatnio wpadli w ręce wojsk sojuszników, znajduje się były wicekanclerz Niemiec von Papen. Wczoraj oficerowie radzieccy złożyli wieniec na grobie słynnego kompozytora Johana Straussa”.

Odłożyłem bez słowa biuletyn. Jasiu spytał:

— Kiedy wojna się skończy?

— A bo ja wiem.

— Żeby tak jutro.

— Jutro to chyba nie.

— Albo pojutrze.

— Pojutrze to też nie.

— Może za tydzień — rozmyślał Jasiu.

— Za tydzień to możliwe. Buty wy-

czyścicie?

— Tak jest. Musiał pan kapitan wczoraj w coś wleźć, bo uwalane były nie przymierzając... Idzie pan dokąd?

— Tak. Zaprzęgaj, podwieziesz mnie.

Punkt dowodzenia pułkownika Czaprana znajdował się za trzecią linią okopów. W łasku, w którym stała część taborów, zostawiłem Jasiu z bryczką i rowem dobiegowym udałem się do ziemianki Czaprana. Odziedziczył ją pewnie po radzieckim oddziale, który zajmował tu pozycję przed nami, bo obszerna ziemianka była urządzona fachowo i z domatorstwem, cechującym starych wojowników. Prócz Czaprana, zobaczyłem tu jego zastępcę podpułkownika Kononowa i majora Stepanenko, szefa sztabu pułku. Ze swity Czaprana obecny był adiutant chorąży Sulikowski, ordynans Paweł i, zgodnie z zapowiedzią, Szumibór. Jeden oficer operacyjny obsługiwał stoł z dwiema mapami o dwóch różnych skalach, a drugi łornetę nożycową. Dwaj radiotelegrafici siedzieli przy stoliku z telefonem i krótkofalówką, przy czym jeden z nich wyraźnie drzemał.

Usiadłem na kloku pod ścianą wyłożoną dyktą. Starałem się nie zwracać na siebie uwagi. Nie udało mi się to dlatego, że obaj Rosjanie byli bardzo towarzyscy. Kononow, opasły, łysy, wyglądał na ojca licznej rodziny i możliwe, że nim był. Wiedziałem, że jest starym wojskowym, jeszcze z czasów rewolucji i rozumiałem jego nieufność do Stepanenki, młodego drągala, o ruchach gwałtownych i kanciastych, a twarzy roześmianej i pewnej siebie. Stepanenko tracił Mononowa w bok i spytał:

— Ciekawe, kogo sobie prokurator

u nas upatrzył. Przyszan się, pułkowniku, może będzie miał wzgląd.

— Ze mnie już amnestia wszystko zdjęła — odparł Kononow. — Kolej na ciebie, Stepanenko. Jak myślisz, o co idzie?

— Nie wiem o co, ale dziesięć lat wlepią.

— No i nic takiego, dziesięć lat zleci szybko. Wyjdiesz i powiesz: „Młody człowieku, możesz już się żenić”.

— Dziękuję, zdązę. Wiecie co, pułkowniku? A gdybyśmy tak poczęstowali prokuratora winem? Niby nic, a zawsze jakaś forma łapówki.

Wtedy dopiero odezwałem się:

— Szkoda wina. Towarzysze polskiej jurysdykcji nie podlegają.

— Uspokoiłeś się, Stepanenko? — spytał Kononow.

— Jeszcze jak. Zaraz pójde rozbrajać! Ale wypić można. Kapitanie, za zdrowie tych Polaków, którzy tam teraz wojują.

Podał mi szklanke. Kononow wtrącił się:

— Ty, Stepanenko, winem nie szastaj. Tam wojuje dwudziesty dziewiąty pułk. Oni mają swoje wino.

Podniosłem szklanke.

— Za wolny Wiedeń!

— Wot eto da! — Kononow zawołał. — Dowódca pułku! Wypijesz z nami?

— Dawaj.

— Pijemy za wolny Wiedeń. Toast wzniosł prokurator, a my ludzie ciemni, my się podporządkowujemy.

Czaprán spojrzął na mnie spod oka i w milczeniu przyjął szklanke.

— Julek! — zawołał.

Szumibór nie odezwał się, Czaprán zawołał:

— Chorąży Szumibór!

(Ciąg dalszy nastąpi)

TAKIE JEST ŻYCIE...

Z okna „trzynastki” — sielanka: jesien-ny podmiejski pejzaż, złote liście, ba-bie lato. Ogród, w nim willa, firaneczki w oknach — cacy. Ten dom przy Grunwaldzkiej zamieszkuje trzy rodziny: inż. A. z żoną i dziećmi, inż. B. z żoną i dziećmi, a w mieszkaniu nr 3 — panie K. i J. Zwykła sprawa: dom plus lokatorzy Nr 3 to suterena, pierwsze piętro pod schodami. Tutaj za jakąś ścianką czekają psy. Wszędzie ostry psi zapach. Sielanka się kończy. Na osi piętro — parter — suterena toczy się walka właściciela A. i jego sojusznika B. z paniami K. i J. Walka o eksmisję. Przyczyną konfliktu są psy.

Konflikt? Właściciel willi, inż. A. ma prawo do wyłączenia swego domu spod kwatery, pragnąłby więc — co mu zgodnie z ustawą przysługuje — mieć cały dom na użytek swej rodziny, lub innych osób według swego wyboru. Ale — „zawadzają” mu panie K. i J., zajmujące dwa pomieszczenia akurat pod salonem inż. A. (parter) i sypialnią małżeńską inż. B. (piętro).

PRAWO DŻUNGLI

I oto p. A. w obronie własnej zaczyna działać. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jakoś tego działania jest obrzydliwa. Inżynier zatrzuwa życie swym lokatorom w tym celu, aby własnowolnie zdecydowały się „pójść precz”, albo też znalazły się w takim stanie zdrowia, który by stał się podstawą do umieszczenia ich w odpowiednich zakładach: opiekuńczym i psychiatrycznym.

Któż to jest ten inż. A.? Ano — inteligent pracujący z wyższym — rzecz jasna — wykształceniem. Inż. A. zna rachunek całkowity; wie, kto napisał operę „Lohengrin” i kim był Camus, ba — wie również o tym, że gdy się wysiada z tramwaju, trzeba kobiecie podać rękę, pomaga więc żonie, matce, przyjaciółce, a jednak... w stosunku do siwych już pań K. i J. on — człowiek wysoki i silny jak tur — jest inny, on je traktuje pod kątem widzenia swego interesu. Tym celem jest pozbycie się pań K. i J., pozbycie się psów. Inż. A. jest realista, w bezwzględny sposób po trupach, urzędywistniającym swoje zamierzenia życiowe. Co go tam jakieś panie K. i J. obchodzą, co go tam psy obchodzą! Życie jest dżungla, mówi pan inż. A. przeczytawszy Caldwella, Tennessee Williama, Steinbecka.

Krokodyle łyższacha...

„Udało się!” — miała powiedzieć Farah. Błada, gdyby jej się nie udało. Podzieliłaby los pierwszej (Fawzi) i drugiej (Soray) żony szacha perskiego, rozwiedzionych i skazanych na lukratywną banicję. „Co jest?” — pytała dalej. Okazało się, że oczekiwany od lat 22 syn, następca tronu perskiego. Nieszczęście w tym, że jest trochę podobny do Mossadeka — b. premiera perskiego, będącego przeciwnikiem politycznym aktualnego szacha a skądinąd spokrewnionego z rodziną Farah. A szach? Szach „zapłakał rzewnymi łzami”, gdy mu doniesiono o radosnym wydarzeniu w jego dotychczasowym „bezpłodnym” życiu...

Te oraz inne cytowane plotki i ploteczki, znalazły swe kolumnowe odbicie w bulwarowej prasie zachodniej. Dwaj reporterzy hamburskiego tygodnika ilustrowanego „Stern” piszą m. in. w swoim raporcie z Persji: (...) stał przy drodze i płakał... Teraz widzimy dopiero, że za nim siedzi skulona kobieta... Obejmuje rękami duże, okrągłe kamienie i lka. (...) Grób? „Wody?” — pytam. „Nie — odpowiada — trochę jedzenia. Jesteś od trzech tygodni w drodze. Umie pan pisać? Proszę napisać na tym kamieniu „Ali Ahmadi”.

Obydwoje byli rolnikami w Ahmadatah (...) 30 procent z ich zbiorów szło do spichlerzy latyfundiści. Jedynie na 9 miesięcy starczyło im ziarna a po tym: trzeba było zapożyczać się u posiadacza ziemskiego. Od pożyczki brał 40 procent. Pewnego dnia mieli tego dosyć. Uciekli...

W Persji żyje 15 milionów rolników w biedzie; 3 miliony wynędzniałych robotników w miastach; niespełna 1 milion ludzi, którzy nie cierpią w Persji głodu...

Czy szach „placze” również niekiedy nad ich losem?

ARGUS

Jeżeli mam utrzymać się na powierzchni życia, muszę być wilkiem. Ta filozofia harmonizuje zresztą z wyglądem zewnętrznym inż. A., a także inż. B., który mu dzielnie sekunduje.

ZEJDŹMY DO PIEKIEL

Pierwsza z pań: K. liczy sobie przeszło 70 lat, niewidoma w 90 proc., przeszła trzy zawaly serca, żyje z renty. Jej ojciec opublikował przed wojną „Zyciorys własny” z przedmową znanego uczonego, opisuje życie bogatego rzemieślnika (krawca) w Berlinie, obywatela co bogatszą, tamtejszą społeczność. Co za pasjonujący materiał dla socjologa! Stąd też można wytłumaczyć zacięcie do pisania pani K., która przed wojną wydała kilka książek, poruszających tematy społeczno-obyczajowe. Pani K. jest osobą wykształconą i inteligentną i ma to do niej szczęście, że mieszka w domu pana inż. A., który chce się jej pozbyć, pozbyć razem z panią J. i psami.

Pani J. jest przyjaciółką K., rencistką i do tego wszystkiego — wielką przyjaciółką zwierząt, pracuje aktywnie w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami, narażając się na uśmiechki politowania „realistów”. Oprócz owczarka trzyma u siebie w pokoju kilka bezdomnych psów, które mają być przekazane do azylu przy ulicy Bielnicki. Jej marzeniem jest założenie azylu dla bezdomnych kotów (znowu uśmiechki politowania), jej wielką codzienną pracą jest na przykład dostarczenie budy pewnemu lekarzowi, który kupił sobie łańcuchowego Rexa. Pani J. jest kłębkiem problemów tego właśnie typu: bądź człowiekiem dla zwierzęcia, które, podobnie jak człowiek, nie prosiło się na świat.

BEZBRONNE „DZIWACTWO”

Otóż obie starsze panie z punktu widzenia realnie myślącego i patrzącego człowieka są dziwaczkami, są kobietami „nie z tej ziemi”. Pierwsza zamiast modlić się — pisze, pracuje umysłowo, druga prowadzi akcję społeczną, taką sui generis caritas dla psów i kotów.

Z tego właśnie względu inż. A. jest w lepszym położeniu, gdyż ma do czynienia z dziwakiem, żyjącym trochę na księżycu, takiego człowieka łatwiej jest osiągnąć, zacząć, uderzyć, szykanować, dziwak jest w zasadzie bezbronny, chociaż przysługują mu takie same prawa do obrony, jak każdemu innemu obywatelowi. Kto tam się za dziwakiem ujmie? — panuje powszechne przekonanie.

Inż. A. robi, co chce. Mała prowokacyjka i oto zatarg pomiędzy dziwaczką i małym dzieckiem inż. A. Dziecko podnosi krzyk, a inż. A. pod pretekstem, że pani J. pragnie je zamordować, bije ją pięścią w twarz, tak mocno, że pani J. leci z 9 schodów swej sutereny i zatrzymuje się dopiero na ścianie. Dzieci obu panów in-

Z epoki kamiennej

Czechosłowaccy archeologowie dokonali cennych odkryć w Bylansz koło m. Kutna Hora (Środkowe Czechy). Na 20-hektarowym terenie badań znajduje się pierwsza w Europie osada rolnicza epoki kamiennej. Mieszkańcy takich osad należeli do tak zwanej kultury ceramicznej (3—4000 lat p.n.e.). Na zdjęciu: archeolog M. Zapotocka klasyfikuje naczynie ceramiczne z okresu neolitu.

Fot. — CAF

W jasiennym słońcu — na Gubałowie...



CAF — fot. Olszewski

O tajemnicach psychonerwicy

PROF. TADEUSZ BILIKIEWICZ

DYREKTOR KLINIKI CHOROBY PSYCHICZNYCH PRZY A. M. W. GDAŃSKU

— Na odbytej niedawno ogólnopolskiej konferencji seksuologów w Warszawie mowa była o tym, że na świecie wykrywa się coraz większą ilość nerwic na tle zaburzeń seksualnych. Stwierdzono, że również w Polsce obserwuje się to samo zjawisko. Czy mógłby Pan Profesor wyjaśnić, jakie są tego przyczyny?

— O wieków dziedzina życia piciowego otoczona była tajemniczością. Nie wypadło o tych sprawach mówić. Chorzy nie wypowiadali się na te tematy ze wstydu, albo z niezrozumienia związku jaki może zachodzić między ich dolegliwościami a psychonerwicami, a nie normalnym życiem piciowym. Lekarze również jakby wstydzi się pytać swych chorych o dolegliwości z zakresu życia piciowego. Zresztą wiadomości lekarzy na ten temat były — i niestety wciąż jeszcze są — niedostateczne.

W programach studiów le-

karskich na świecie niemal zupełnie nie uwzględniano seksuologii. Dopiero od chwili, gdy zaczęto wydawać prace naukowe z tego zakresu, uwzględniano seksuologię w wykładach, w ogóle na ten zakazany temat mówić i pisać, dopiero od tej chwili nieszczęśliwi chorzy zaczęli się zgłaszać i to masowo. Stąd pochodzi wrażenie, że ilość nerwic piciowych wzrasta.

Łatwo zrozumieć, że nie da się w tej dziedzinie dokonać jakiejś ścisłej statystyki. Jeżeli mówimy o wzroście zaburzeń nerwicowych na tle seksualnym, to opieramy się tylko na wzroście liczby zgłaszających się chorych, którzy dawniej ukrywali się przed okiem seksuologów.

— Jak — od strony organizacyjnej — wyobraża sobie Pan Profesor zainicjowanie u nas prac badawczych w dziedzinie seksuologii i praktycznego ich zastosowania na użytek pacjentów?

— Coś niecoś już w tym kierunku zrobiono. Mogę z uczuciem dumy powiedzieć, że Klinika Chorób Psychiczych Akademii Medycznej w Gdańsku pierwsza rozpoczęła prace badawcze na polu seksuologii i pierwszą również powołała do życia — w ramach istniejącego tu od r. 1946 Oddziału Nerwicy — tzw. Dział Seksuologii. Wykorzystano na te cele zwykłe urządzenia Kliniki, przede wszystkim Poradnię Nerwicy Przychodni Przyklinicznej.

Chorzy z zaburzeniami życia piciowego zgłaszają się do Poradni Nerwicy, nikt więc nie może ich posądzić o tak wstydliwe niedomagania. (Musimy się liczyć z panującą pruderią). Gdy lekarz z poradni dowie się o co chodzi, kieruje chorego — bez jakichkolwiek biurokratycznych trudności — do lekarza-seksuologa. Jest więc zapewniona absolutna dyskrecja. Ambulatoryjna historia choroby, zawierająca opis nerwicy piciowej, jest oczywiście aktem tajnym, którego nie ujawnia się nikomu.

Przeważnie do wyleczenia wystarczy porada ambulatoryjna i stosowane w tej Poradni Nerwicy leczenie przychodniowe. Jeżeli potrzebne są badania kliniczne (np. badania czynności gruczołów wewnątrzwydzielniczych) chorego przyjmuje się do Kliniki celem obserwacji na Oddziale Nerwicy. Zdobyliśmy w ten sposób pokazy materiału archiwalnego, który opracowuje się naukowo.

Moja praca „Klinika Chorób Pciowych”, wydana przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich (trzy wydania) oparta była właśnie na zdobytych w ten sposób materiałach. Ponadto wyszły, są w druku lub w przygotowaniu dalsze publikacje naukowe z tego zakresu.

Wielkim krokiem naprzód była zwołana z inicjatywy Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa Krajowa Narada Seksuologiczna w Warszawie. Powołano do życia Tymczasowy Zarząd, który ma się zająć zorganizowaniem przyszłego Towarzystwa Seksuologicznego o zadaniach naukowych i praktycznych. Ponadto należy dążyć do stworzenia Instytutu Naukowo-Badawczego na wzór istniejących już w innych krajach tego rodzaju instytutów. Zanim jednak te wizje przyszłości staną się rzeczywistością, trzeba będzie stworzyć jak najwięcej placówek poradniowych. Do zorganizowania poradnictwa seksuologicznego powołane są kliniki i oddziały szpitalne psychiatryczne, poradnie zdrowia psychicznego, poradnie świadomego macierzyństwa itd.

Kliniki psychiatryczne, posiadające dział seksuologiczny, powinny by otrzymać specjalne etaty szkoleniowe na ten cel. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej docenia w pełni to zagadnienie, w szczególności Wydział Chorób Układu Nerwowego i Departament Szkolnictwa Wyższego. Sprawa kadr nie jest jednak ani prosta ani łatwa.

Na razie więc dbać trzeba o to, aby psychiatrzy, pracujący w poradniach zdrowia psychicznego i seksuologicznego, powinni by otrzymać specjalne etaty szkoleniowe na ten cel. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej docenia w pełni to zagadnienie, w szczególności Wydział Chorób Układu Nerwowego i Departament Szkolnictwa Wyższego. Sprawa kadr nie jest jednak ani prosta ani łatwa.

Rozmowę przeprowadziła: St. Orzełowska

Mebles ładne tanie i praktyczne

W najbliższych dniach będzie ogłoszony konkurs na projekt kompletu mebli, zorganizowany przez Zjednoczenie Przemysłu Meblowego i Związek Polskich Artystów Plastyków.

Celem konkursu jest uzyskanie projektów umeblowania uniwersalnego, dostosowanego do różnych warunków mieszkaniowych i różnych funkcji użytkowych, odpowiadającego wszelkim wymaganiom nowoczesności i przede wszystkim taniego, dostępnego dla średnio zarabiającej rodziny robotniczej, z warunków konkursu zastrzeżono, że koszt umeblowania przeciętnego mieszkania, składającego się z 2 pokoi i kuchni, nie powinien przekraczać 15 tys. złotych.

Uczestnicy konkursu są zobowiązani do projektowania mebli tylko z materiałów krajowych oraz do szerokiego stosowania tworzyw zastępujących drewno — płyt wirowych, paździerzowych, laminatów itd.

Organizatorzy tego, tak bardzo potrzebnego konkursu, mają nadzieję wyłonienia kilkunastu wartościowych projektów. Dzięki temu przemysł meblowy wyprzedzi w najbliższym czasie szereg krótkich serii popularnych i pełni nowoczesnych kompletów meblarskich. (APJ)

Pani Maria z Bronowa

W 50 rocznicę śmierci pieśniarki polskiego ludu

Krytycy literaccy nie zawsze znajdują właściwą drogę do oceny utworów poetyckich. Stosując miarę nowych wartości treści i nowych sposobów jej wyrażania, zapominają o funkcji społecznej, o roli, jaką spełnić mają te utwory w szerokich masach społeczeństwa. Gdybyśmy ten właśnie drugi miernik stosowali, okazałoby się, że niektórym poetom sądy krytyków wyrządziły dużą krzywdę. Ileż to bowiem utworów dzięki swej prostocie daleko wcześniej od „oficjalnie” uznanych za wielkie zawędrowało pod strzechy i tam znajdowało (i znajduje) wdzięcznego słuchacza!

Pod tym względem jedno z czołowych miejsc w naszej literaturze należy się Ma-

rii Konopnickiej. Stefan Żeromski powiedział: „Nikt tak przedtem nie wczuł się w duszę chłopca, w jego niedolę, tęsknotę i bunt przeciw krzywdzie, jak Maria Konopnicka”. A jedna ze współczesnych znawczyń jej działalności — Alina Brodzka napisała: „...W swej twórczości dała wielokrotnie wyraz, że w ludzie tkwi ta siła i potęga, która wyzwolić może naród z niedoli i zbudować może nowe, lepsze życie naszej ojczyzny”.

Najczulsze serce miała ona dla dziecięcej doli. O dzieciach nie tylko że pisała dużo, ale pisała też inaczej niż jej poprzednicy. Jej mali bohaterowie nie wywodzą się z pałaców, nie są wyjątkami chorobliwymi, ale są to dzieci przeciętne, liczne dzieci chłopie i proletariackie. Z jej utworów promieniuje ogromna miłość do ziemi i wsi, serdeczne wczucie się w dolę chłopską. Posłuchajmy wyjątku z wiersza „Na fujarce”:

Oj, żebym ja poszedł ino
Przez pole
I policzył czy co płyną
Na rolę
Strach by było z tego siewu
Zać żniwo,
Bo by snopy były krwawe...

Jej walka przeciw krzywdzie społecznej ujawniła się również w trzech fragmentach dramatycznych, które jej przyjaźniółka, Eliza Orzeszkowa, odważyła się wówczas wydać pod tytułem „Z przeszłości”. Maria Konopnicka zdiera w nich zasłonę z wielkości kleru i ukazuje go jako bastion ciemnoty i hamulec rozwoju wiedzy, postępu.

Nam, Wielkopolanom, tym bliższa jeszcze winna być Maria Konopnicka, gdyż przez wiele lat przebywała na terenie poznańskiego. Jako kilku letnie dziecko wraz z rodzi-

O o! chała Władysława Papiórkowskiego w KONOPNICY. Jego dziadek był konowalem i kucharzem w pobliskim Bronowie. Jak twierdzi, w tej właśnie jego drewnianej chacie niejednemu raz przebywała Maria Konopnicka, słuchając ludowych gadek i pieśni. Gospodarstwo to Papiórkowski otrzymali przed stu laty po uwłaszczeniu. Nazwę Konopnica powstałej wtenczas osady, złożonej z przeniesionych włościan bronowskich, nadał Jarosław Konopnicki od swego nazwiska. Ziemia tu uboga, pełna mokradeł, toż za czasów pobytu poetki panowała tu szczególnie rażąca bieda.

Fot. (4) — K. Przychodźki

Stanisława Orzełowska



Władysław Papiórkowski jako 10-letni chłopak widział M. Konopnicką, znalazł także jej męża Jarosława Konopnickiego. Wiele też o nich słyszał od swego ojca i dziadka.



Dworek w BRONOWIE, wybudowany na fundamentach starego, przez Artura Dzierżbickiego, który przejął majątek po prowadzącym ponad stan życie mężu Marii z Wasilowskich — Jarosławie Konopnickim. Według opowiadań starych ludzi dworek, w którym mieszkała poetka, był niski i prawie zapadły, kryty trzciną. Okienka miał małe, czteroszybowe. Zamiast obecnego ganku, w którym mieści się obecnie kącik pamiątek po poetce, stały kolumnienki. Stary budynek obejmował tylko cztery izby. Dziś tu szkoła 7-klasowa...

Dlaczego tylko „Przekrój”?

Matka w towarzystwie małej córki podchodzi do kiosku „Ruchu” i prosi o „Przekrój”...

— Mamusi, kup dla mnie „Świerszczyka” — prosi dziewczynka...

— Że też ty zawsze z tym „Świerszczykiem” — zżyma się matka i, dla świętego spokoju, kupuje dziecku upragnione piśmanko.

Oczywiście, są matki, które regularnie zaopatrują swoje pociechy w odpowiednią dla nich gazetkę, częściej zdarza się to tylko od przypadku do przypadku, a najczęściej dzieje się tak, jak na „założonym obrazku”. Faktem jest, że ogół matek nie docenia roli prasy dziecięcej, jako instrumentu wychowawczego. Nie wszystkie mogą wiedzieć o tym, że nasze wydawnictwa dziecięce — książki, czasopisma — mają ustaloną opinię, jako jedno z najlepszych w świecie.

Dziecko, które regularnie otrzymuje swoje piśmanko, nabywa pożytecznego nawyku czytania gazet, posługiwania się piśmami. A przede wszystkim, czytając, zdobywa wiele wiadomości z zakresu swoich zainteresowań. Uczy się.

W Polsce Ludowej w ostatnich dziesięciu latach nastąpił gwałtowny rozwój prasy dziecięcej. Dołączono do niej prasy psychologicznej, rozwoju dziecka. W tej chwili mamy w Polsce — prócz harcerskich — pięć czasopism dla dzieci: „Młody” (dla dzieci do lat 6), „Świerszczyk” (7-11 lat), „Płomyk” (9-11) i dla młodzieży — „Płomyk” (kl. V-VII) oraz „Młody Technik”, który — nawiasem mówiąc — jest również czytany chętnie przez dorosłych. Ich jednorazowy nakład wynosi razem przeszło dwa miliony egzemplarzy (na 4 miliony dzieci w wieku szkolnym) — co nawet w skali światowej jest zjawiskiem imponującym. A pamiętajmy, że rzadko zdarza się, aby egzemplarz czytany był tylko przez jedno dziecko.

Mamy więc bogaty wachlarz wydawnictw dziecięcych, różniących się doborem treści, różnorodnością form, odrębnością opracowania graficznego, stosunkiem ilości

tekstu do ilustracji itp. Dzięki współpracy redakcji z wybitnymi plastykami, ilustracje pism dziecięcych mają wysoki poziom artystyczny, co rozwija wrażliwość estetyczną dziecka. Są one szczególnie ważne dla dzieci najmłodszych — które przez nie poznają świat, wzbogacają swój zakres pojęć i wyobraźni.

Dużą zaletą naszej prasy dziecięcej, zaletą, która budzi podziw zagranicą jest to, że każde czasopismo redaguje się z uwzględnieniem programów szkolnych. Czasopismo dziecięce doskonale uzupełnia więc podręcznik szkolny. Uzupełnia go w sposób atrakcyjny gdyż jest kolorowe, wciąż zmienia swą treść, jest aktualne, bardziej związane z nurtem bieżącego życia. Poza tym czasopismo dziecięce dzięki różnorodności tematów i form (konkursy, zabawki) budzi w młodych czytelnikach dociekliwość, chęć poznania otaczającego ich świata. Dlatego też programy szkolne jak najbardziej zalecają korzystanie z czasopism dziecięcych. Niejednokrotnie „Świerszczyk”, „Płomyk”, czy „Młody technik” urozmaicają lekcje szkolne. Przyczyniają się też do tego zawarte w nich różne gry dydaktyczne, głosne zajęcia.

Czasopismo dziecięce w pełni spełnia postulat pedagogiczny: „uczyć — bawiąc”. Szkoda, że tak niewiele matek to rozumie.

Z książką na ty...

Świat się zmienia

Zaimponowało mi wyrażenie „aktualności”, odczuwane przez „Iskrę”. Wyśle o arcykrytyce pomyślanej serii „Świat się zmienia” w formie reportażu przyniosącej opis przemian dokonujących się w krajach i społeczeństwach naszego globu. Inna to już seria, niż tomy tak zapalczywie przez młodzież kompletowane książki w jednolitych stylowo okładkach Grabińskiego, przynoszących barwne opisy podróży i przygód na dalekich lądach — „Naokoło świata”.

Ta nowa seria ma niewątpliwie charakter społeczno-polityczny, to jej główna funkcja poznawcza. Coś jak by żywe poszerzenie i uzupełnienie suchych wiadomości encyklopedycznych, przeważnie zresztą nie uwzględniających dokonujących się aktualnie zmian.

Z satysfakcją odkładam na półkę dwa ostatnio wydane tomy: Januarego Grzędzińskiego „Algieria z daleka i z bliska” i Witolda Zaleskiego „Widok Złotej Rzeki”.

Właszcza wdzięczny być może czytelnik Januaremu Grzędzińskiemu, inżynierowi — lotnikowi, podróżnikowi i dyplomacie, pisarzowi i dziennikarzowi. Urodzony w Azji Środkowej, gdzie spędził dzieciństwo, absolwent „Jagiellonki” i Sorbony, wreszcie długoletni mieszkaniec Afryki. W samym Maroku spędził 12 lat... Nie jest też dla niego tajemnicą Algieria. Stąd też może pisać o niej z taką pasją i zaskakującą, wszechstronną wiedzą. Wła-

nie ta wiedza najbardziej przyciąga, fakty podane w rozdziale „Kraj i ludzie” niejednemu dopiero umysłowi istotny sens algierskiego problemu. Francja zdobyła to terytorium w roku 1830 i od tej chwili zaczyna się historia kolonializmu, nieodmienna w metodach i w skutkach. Ludność porywa się coraz to do powstań, żeby wspomnieć głośną sylwetkę Abd el Kadera, pierwszego wodza fali ruchów wyzwoleniczych arabskiej ludności. Aż po dziś dzień, gdy dla udręczonej ziemi zaczyna się rysować nadzieja innej przyszłości. Ostatnie powsta nie trwa już sześć lat, wbrew buńczucznej zapowiedziom francuskich generałów nie tylko nie zostało stłumione, ale rośnie w siłę, zdobywając całkowite poparcie całej ludności. Kolonializm jednak nie ustępuje łatwo...

Grzędziński nie beletruje, a tylko ściśle odzwierciedla fakty. Jest bardzo obiektywny, dokładny, miejscami suchy, jak by hamował się, by nie ulec wzruszeniu, by osobistym zaangażowaniem nie pomniejszyć najbardziej przekonującej wymowy faktów. A przecież pracę jego czyta się z zachłanną jakąś uwagą.

Bardzo pożyteczna i potrzebna książka. Bo nie tylko poszerza wiedzę, ale uczy także humanizmu. Na marginesie małe pytanie. We Francji swoistym bestsellerem, którego wydania błyskawicznie znikają z rynku, jest wstrząsająca książka Julesa Roy „La guerre d'Algérie”, porównywana do siły oddziaływania do głosego w swoim czasie „Oskarżam” Emila Zoli. Były pułkownik, syn rodziny kolonialistów francuskich w Algierii, po półrocznym pobycie napisał tę książkę, aby, „nie wstydić się samego siebie”. Książkę tę koniecznie i to jak najszybciej należałoby u nas przetłumaczyć.

Drugą najświeższą pozycją z cyklu „Świat się zmienia” są impresje Witolda Zaleskiego z Chin: „Widok Złotej Rzeki”. To już literacki reportaż, mniej podbudowany faktami, czasem nawet wręcz przeładowany impresją. Trzeba pamiętać, że Grzędziński długie lata mieszkał w Afryce, Zaleski zaś pojechał do Chin na krótko... Ale reportaż jego również uczy, nade wszystko zaś stała się odstonić tajemnice związane ze słynnym „wielkim skokiem”, z eksperymentem wielkich komun ludowych, z psychologiczno-społecznym podłożem sukcesu takich akcji, jak wycięcie całkowite much czy szczurów. I jeszcze ta dyscyplina i pracowitość chińska, zmysł organizacyjny i niesłychany kredyt zaufania w stosunku do przywódców.

Zaleski nie odstawia wie lu dziedzin, które w Chinach dzisiejszych nas pasjonują, nawet w poruszanych problemach sam znajduje się w pozycji poszukującego odpowiedzi i rozwiązań. Szuka faktów, obserwuje bystro, że zaś pisze lekko, pogodnie, czytelnik ani się spozstrzeże, jak jednakże coś nowego z wledey o Chinach przeniknęło do jego świadomości.

Naprawdę dobrze pomyślana seria. Świat się zmienia! Dodajmy, że i przybliża się. Także z tego powodu nie co się dzieje w Kongo, Algierii, Chinach czy Ameryce lub na Kubie, nie powinno być dla nas obce.

„Iskrę” zapowiadają w najbliższym czasie dwie dalsze pozycje: Kapuścińskiego „Reportaż z Ghany” oraz A. Gheerbrant „Kongo białe i czarne”. Jeszcze raz uktion za wyczuwanie aktualności i mądrą koncepcję tej serii.

Eugeniusz Pankuszta



W tej altance, utworzonej z wienca drzew, nasza poetka napisała wiele nowelek i wierszy. Nieco dalej był warzywnik, gdzie spotykała się z robotnikami dworskimi, rozmawiając na temat ich życia. Zmarł przed 6 laty stangret Konopnickich wspominał często Marię, mówiąc: — Grzędzińska to była pani! Nie fajala, radziła, chodziła po weselach chłopskich i razem z ludźmi śpiewała...

ce wznowieniem jej książek. Kalisz zaś stał się miejscem specjalnej sesji naukowej PAN, poświęconej twórczości Konopnickiej. Tysiące świetlic urządziło specjalne wieczornice. Pamięć „grzędzińskiej” — tak o niej jeszcze dziś mówią mieszkańcy z okolic Bronowa — szczególnie winna być pielęgnowana na wsi wielkopolskiej, w naszych domach kultury i świetlicach.

Józef Pieprzyk

Z Kraju Rad

Nakładem wydawnictwa „Młoda Gwardia” w Moskwie ukazuje się — regularnie począwszy od 1933 roku — seria „Życie sławnych ludzi”.

Wśród książek tej serii ukazały się ostatnio m. in. obszernie biografie: Fryderyka Schillera, Marka Twaina oraz bohatera walk o wyzwolenie Ameryki Łacińskiej — Simona Bolívara.

Interesujące są również zamieszczone w omawianych książkach dokumenty, np. dotyczące spotkania Twaina z Gorkim, czy też fragmenty poświęcone Bolívarowi artykulu, który ukazał się w dniu 10 „Moskowskiej Telegram” w roku 1829.

Co czwarty obywatel ZSRR uczy się. Świadectwo dojrzałości uzyskało w tym roku milion osób.

Od roku 1926 liczba zatrudnionych w radzieckiej gospodarce na rodowej wzrosła sześciokrotnie. W przeliczeniu na 1 mieszkańca wydatkowane w tym roku 212 rubli na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną. (API)

„Dzierżyńskim“ do Malej Azji i Afryki

EGIPSKIE ULICE

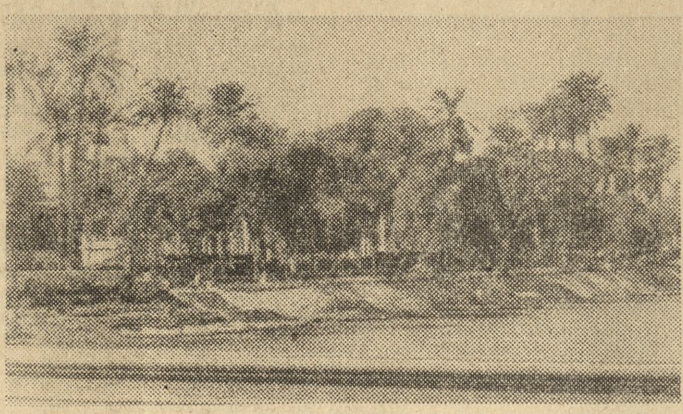
Zetknięcie z Czarnym Ladem wprawia nas w oszołomienie. Dawki wrażeń są naprawdę piorunujące: harmider, przegięte pokrzykiwania, przekupniów, kwik obuczonych ponad wyobrażenie osiołków, gnające na złamanie karku samochody, pętające się stada dzieciaków. Wszystko to spada na nas jak lawina.

Potem powoli oswajamy się. Spoglądamy wynędzniałe twarze o czarnych, jak węgle oczach, które jaśnieją na widok turystów, ręce wzniesione w przyjaznym pozdrowieniu. Raz po raz wpada do autokaru zielona gałązka, ale widzimy także ponure spojrzenia spoje ludzi, którzy spływają za siebie lub na nas.

Dopiero potem wyjaśnia się: ci ostatni biorą nas za Anglików lub Francuzów...

RASY I TYPY

Ludność miast Egiptu, to przedziwna mieszanina ras i typów. Widać najpierw Arabów. Co krok napotykać młodszych lub starszych sobowrotów (tak nam się przynajmniej wydaje!). Nasse, którego twarz uśmiecha się z niezliczonych plakatów rozklejonych na każdym wolnym skrawku muru czy płotu, z portretów ustawionych w witrynach sklepowych, z okładek gazet — zewsząd. Potomkowie dawnej ludności Egiptu mają suche, ostre rysy synów pustyni. Wyraz ich twarzy przypomina płaskorzeźby i posagi faraonów odkopane w Dolinie Królów i w Karnaku. I wreszcie — Murzyni, kołorem skóry prezentujący całą gamę odcieni brązu do niemal smolistej czerni. U niektórych z nich, po raz pierw-



Przejeżdżamy przez most nad jedną z niezliczonych odnóg Nilu.

szy w życiu, zobaczyłam ta-
tuowane twarze.

HANDEL KWITNIE

Błądzący po ulicach miast egipskich turysta odnosi wrażenie, że połowa jego mieszkańców trudni się handlem. (Nie sądzę zresztą, aby bardzo się mylił — wzięwszy pod uwagę słabe uprzemysłowienie kraju, spadek po poprzednich władcach!). Handluje się bowiem wszędzie — najmniej w „normalnych”, nieraz z „europejskim luksusem” urządzonych sklepach śródmieścia, najczęściej na bazarze i ulicach, gdzie z ręcznego wózka, z ręki czy rozścielonej wprost na ziemi płachty kupić można wszystko — od importowanych czy szmuglowanych artykułów, do podrabianych „pod starożytność” wyrobów rzemieślniczych i pamiątek. Oczywiście rozpiętość cen jest fantastyczna, podobnie jak natręctwo i elokwencja sprzedawców. Szczególnie charakterystyczny jest fakt, że np. wyroby bawełniane są pięć — sześć razy droższe niż w Polsce. A przecież uprawa bawełny jest jedną z podstaw gospodarki Egiptu...

Zaskakuje nas stosunek Egipcjan do swego byłego władcy. Po przemianach politycznych, jakie zaszły w tym kraju i które zmusiły króla Faruka do panicznej ucieczki należałoby się spodziewać objawów nienawiści lub przynajmniej niechęci. Tymczasem na każdym kroku słyszymy: „pałac Faruka, ogrody Faruka, plac, obelisk, ulica Faruka”... Prze-

wodnik, który odmienia we wszystkich przypadkach imię eks-króla czyni to nawet z niejaką emfazą. Czy jest to pietizm dla pamiątek, obiektywizm historyczny — czy po prostu chęć przypodobania się turystom?

Inna rzecz, że patrząc na owe po-farukowskie remanenty nie zdziwiłabym się, gdyby imię to wspomniano ze zło-rzeczaniem. Pałace np są brzydkie — ale na każdym kroku widać ile musiały kosztować te bezstylowe, ekstrawaganckie okropieństwa. I jak musiały drażnić żyjącą w nędzy ludność. Nędzy nie brak zresztą i dziś, mimo starań, jakich dokłada rząd Zjednoczonej Republiki Arabskiej dla jej zmniejszenia. Niejedno krotkie napastowały nas błagalnymi głosami i gestami gromady obszarpanych dzieci o zaropiałych, chorych oczach. Ale — bywało — że wówczas często pojawiali się jak spod ziemi dostatni odziani cywile i rozpędzali je, grożąc i coś nam gardłowo zlorzcząc.

NAUKA CONTRA EGZOTYKA

Wyjeżdżając z Polski wiedziałam, że Egipt ma około 60 proc. analfabetów. Nigdy jednak nie przypuszczałam, że odróżnić ich można na pierwszy rzut oka — po strojach! Okazało się bowiem, że owe malownicze postacie w powłóczystych chałatach i bur-nusach, to właśnie ludzie nie znający sztuki pisania i czytania. Natomiast wszyscy „piśmienni”, jak również dzieci czy dorośli uczący się, zobowiązani są przywdziać stroje europejskie. A ponieważ rząd Nasser wprowadził — przynajmniej w miastach — obowiązek nauczania, można się spodziewać, że za kilka, czy kilkanaście lat ulica egipska straci na „malowniczości i egzotyce” — podobnie jak to miało miejsce w swoim czasie w Turcji. Myślę, że żałować tego będą tylko zagraniczni turyści.

Bożena Berytowa

Pouczający konkurs „Głosu”

Po zorganizowaniu noworocznego konkursu pt. „Mówmy i piszmy poprawnie” otrzymaliśmy mnóstwo listów, których autorzy — nasi Czytelnicy — nie tylko z zadowoleniem witeli inicjatywę „Głosu”, lecz nawet domagali się kontynuowania tej formy walki z chwałami językowymi w naszej ojczy-
stej mowie.

W dzisiejszym wydaniu znów zamieszczamy konkurs, którego celem jest wytnięcie najczęściej spotykanych błędów językowych, zwłaszcza tych, którymi grzeszą wszelkiego rodzaju pisma i zarządzenia urzędowe. Użyte w poszczególnych zdaniach błędne sformułowania i zdania zacierpnięte z autentycznych pism, jednak ze względów zrozumiałych nie będziemy tu ujawniać autorów owych cytowanych kwiatków języka polskiego. Nie zajmujemy się tu ani błędami stylistycznymi, ani też ortograficznymi, lecz tylko językowymi, które nazwać można odstępstwem od normy językowej.

Ambicją każdego człowieka powinno być możliwie jak najpoprawniejsze posługiwanie się językiem ojczystym. My, niestety, nie grzeszymy zbyt-
nią troską o czystość naszego języka w piśmie, a tym bardziej w mowie. Zwiększa żargon urzędowy roi się od germanizmów, rusycyzmów i brzydkich nowotworów niezgodnych z duchem języka polskiego.

Zapraszamy do naszego konkursu wszystkich Czytelników. Sądzymy, że wśród nich nie zabraknie i młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Konkurs jest przyjemny, a przy tym pożyteczny.

Znając niechęć Czytelników do pisania, pomyśleliśmy o ułatwieniach. Zamieszczamy poniżej 15 par zdań. W każdej parze jedno zdanie jest poprawne, a drugie — językowo błędne. Wystarczy podkreślić we wszystkich 15 przypadkach zdania poprawne, wypełnić ku-
pon i całość przestać do redakcji. Adres: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ulica Grunwaldzka 19 z dopiskiem na kopercie: Jak mówić i pisać? do 20 listopada 1960 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród tych, którzy nadesłali poprawne rozwiązanie rozlosujemy cenne nagrody książkowe.

Dla ułatwienia podajemy przykład:

A. Zainstawiła taka sytuacja, że trzeba drakońskie środki, by ją uzdrowić.

B. Powstała taka sytuacja, że trzeba drakońskich środków, by ją uzdrowić.

W przytoczonej wyżej parze zdań poprawne jest zdanie B, więc należy je podkreślić. W zdaniach tych wyróżniliśmy słowa, na które należało zwró-

cić szczególną uwagę. Podobnie czynimy w zdaniach konkursowych. Całość chyba nie-
zbyt trudna, tym bardziej że można korzystać z pomocy wszelkich dostępnych słowników i grona znajomych, a także z rady nauczycieli-polonistów.

Zapraszamy! Życzymy powodzenia i wygranej!

ZDANIA KONKURSU

1. A. Prosimy Obywatela o podanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...
B. Prosimy Obywatela o zapodanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...
2. A. Na zebraniu postawiono pod dyskusję kilka kwestii, które potraktowano za najważniejsze.
B. Na zebraniu poddano pod dyskusję kilka kwestii, które uznano za najważniejsze.
3. A. O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą cyfry obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.
B. O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą liczby obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.
4. A. Odpowiadając na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar wysłamy w tych dniach.
B. W odpowiedzi na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar zostanie wysłany na dniach.
5. A. Na naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali podnosić zagadnienia walki o wyższą jakość.
B. W naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali wysuwać zagadnienia walki o wyższą jakość.
6. A. Zle czyni ten, kto przed młodzieżą podkopywa zaufanie do pracy nauczyciela.
B. Zle czyni ten, kto wśród młodzieży podkopywa zaufanie do pracy nauczyciela.
7. A. Dziesięć razy z rzędu próbowaliśmy go przekonać.

- B. Dziesięć razy pod rząd próbowaliśmy go przekonać.
8. A. Zarzucano mu, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.
B. Postawiono mu zarzut, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.
9. A. Pod żadnym warunkiem nie wolno oddawać strzału do zwierząt znajdujących się pod ochroną.
B. W żadnym razie nie wolno strzelać do zwierząt znajdujących się pod ochroną.
10. A. Tropiąc zmiany, osiągnął wyniki same w sobie bardzo ciekawe.
B. Tropiąc za zmianami, osiągnął wyniki same dla siebie bardzo ciekawe.
11. A. Wzbogacili swój zakład o nowe zdobycze.
B. Wzbogacili swój zakład nowymi zdobyczami.
12. A. Choć to są sprawy ważne, tym niemniej przyjemnie o nich posłuchać.
B. Choć to są sprawy ważne, jednak przyjemnie o nich posłuchać.
13. A. Zawsze lubiał swoich znajomych; o przyjaciół nigdy nie mówił źle.
B. Zawsze lubił swoich znajomych; o przyjaciół nigdy nie mówił źle.
14. A. Wezwano go na komisarjat, aby zeznał na okoliczność kradzieży towaru na szkodę spółdzielni.
B. Wezwano go do komisarjatu, aby zeznał o kradzieży towaru ze spółdzielni.
15. A. Stwierdził, że odnośnie sztuki filmowej zainteresowanie dla niej szybko wzrasta.
B. Stwierdził, że zainteresowanie sztuką filmową szybko wzrasta.

KUPON KONKURSU

Jak mówić i pisać?

IMIĘ I NAZWISKO
DOKŁADNY ADRES
ZAWÓD
WIEK



Dwie dorastające piękności na tle panoramy Kairu. Zwróćcie uwagę na typowo europejską odzież dziewcząt.

Fot. (2) autorki



Miniony tydzień przyniósł dosłownie falę publikacji w krajowej prasie codziennej i tygodniowej, związanych — fragmentarycznie choćby — z naszym regionem.

Ranga Festiwalu Poezji

IV Festiwal Poezji, który trwa w Poznaniu od wczoraj, został szczególnie żywcie potraktowany przez redakcję tygodników „Współczesność” i „Nowa Kultura”. Pierwsze z czasopism cały numer poświęciło poezji — jak stwierdza się na pierwszej stronie — właśnie w związku z Festiwalem. Czołowy artykuł pióra Witolda Dąbrowskiego, red. naczelnego „Współczesności”, rozpoczyna się słowami:

„Jak co roku, już po raz czwarty, 12 i 13 odbywa się w Poznaniu Poetycki Listopad, czyli, oficjalnie, Festiwal Młodej Poezji. Inicjatywa „Wierzbaka” owocuje, impreza poznańska ma coraz poważniejszy charakter.”

W tymże numerze tygodnika, poeta poznański Ryszard Danecki recenzuje tomik „Wnętrze kwiatu”, swego młod-

szego kolegi — Andrzeja Tchórzewskiego.

Nocne uczniów rozmowy

Żywo redagowana „Walka Młodych” przynosi w ostatnim wydaniu relację z ciekawej dyskusji, na którą zaproszono do redakcji piętnaście osób — sekretarzy szkolnych grup działania ZMS. Temat dyskusji: „Życie uczniowskie”. A oto fragment wypowiedzi Roberta Górskiego z Technikum Budowlanego w Poznaniu:

„...Tak się złożyło, że na religię nie chodzili na ogół dobrzy uczniowie, którzy cieszyli się autorytetem w swoich klasach (...). W końcu komitet szkolny ZMS zaproponował dyrekcji, by w szkole zlikwidować lekcje religii, coraz częściej dochodziło bowiem do wielu niepotrzebnych konfliktów (...). Sprawę dyskutowaliśmy na zebraniach (...). Od nowego roku szkolnego nie ma już u nas religii (...). Często w internacie, w sali gdzie śpi na przykład 30 uczniów, część z nich chodzi systematycznie do kościoła — do późnych godzin nocnych trwają zażarte dysputy. Niejednokrotnie okazywało się, że ci, którzy nie wierzą, lepiej znają Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu niż wierzący. Nie zaangażowani siedzieli zawsze cicho, słuchali. W końcu przechodzili na ogół na naszą stronę.”

Poznański Listopad

„Poetycki. Pod tym tytułem nader aktywny, a wymieniony już wyżej Ryszard Danecki — publikuje na pierw-

szej stronie „Nowej Kultury” omówienie... no, oczywiście: Festiwalu Poezji, w jego trzech poprzednich wydaniach. Obok poeła drukuje „Balladę o musze”. Poza tym tygodnik drukuje wiersze poetów poznańskich — Józefa Ratajczaka i Macieja Marii Kozłowskiego.

Kamienie — ale jakie!

Przed tygodniem przytaczaliśmy za „Życiem Warszawy” fragmenty artykułu Beaty Sowińskiej, dotyczące słabej „pokupności” książek w Poznaniu i Poznaniem. W numerze 268 ta sama autorka kontynuuje swe wywody, przy czym Poznaniowi (z sierpnia) publikacji wynika, że słuszenie) znów się dostało! Pisząc o remanentach, czyli tzw. bublach księgarskich i konieczności umiędlonego selekcjonowania ich na przemian, B. Sowińska informuje:

„...Akcja musi być prowadzona z poczuciem pełnej odpowiedzialności (...) aby uniknąć takich np. wypadków, jakie zdarzyły się w Poznaniu (sprawa ta była zresztą poruszona na forum Związku Literatów). Otóż poznański oddział Banku Narodowego przeprowadził w br. kontrolę w kilku księgarniach, w poszukiwaniu bubli (...) o owych bubli zaliczono m. in.: „Wspomnienia z teraźniejszości” — Brandysa, „Słownik pijacki” — Tuwima (...). Bank zażądał, aby Dom Książki zrobił z tymi i im podobnymi „bubłami” porządek.”

Tak więc nasi bankowcy, z premedytacją czy bez, walcie dopomogli w

ugruntowywaniu sądów o „antyintelektualizmie” przeciętnego poznańca.

Trudności absolwentów

Najnowsza „Służba Zdrowia” — tygodniowe pismo „białego personelu”, przynosi niewielką ale istotną notę, dotyczącą trudności absolwentów poznańskiej Akademii Medycznej. Autor — M., pisze m. in.:

„Poznań zasygnalizował niepokojącą sytuację (...). Miasto (...) posiada mniej łóżek szpitalnych niż przed wojną w stosunku do liczby mieszkańców. Te nieliczne łóżka są bazą szkoleniową dla studentów Akademii Medycznej, dla stażystów przeddyplomowych, a ostatnio (...) również dla stażystów podyplomowych (...). Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji byłoby zwrócenie się do szpitali — Kolejowego, MON i MSW. Tam mogłoby odbywać staż absolwenci poznańskiej AM. Wydział Zdrowia optowałby ich z własnych funduszy. Mamy nadzieję, że bratnie szpitale przyjdą im z pomocą.” — kończy „Służba Zdrowia”. I my sądzymy podobnie.

Sprawy różne

I jeszcze raz „Życie Warszawy” (nr 271). H. Chądzyński opublikował artykuł zatytułowany „Czy Gniezno będzie miastem kretów?” Ucieszyło nas niezmiernie, że centralne pismo podjęło sprawę omawianą na naszych ł-

mach kilkanaście dni temu. Choć oczywiście nie o polityczne skądinąd zwierzętko, lecz urządzenie mechaniczne do drążenia ziemi np. dla potrzeb kablowych. Nie wnioskuję w szczególności publikacji „Życia”, dodajmy jedynie, iż H. Chądzyński, podobnie jak nasz publicysta — P. Chojnacki, energicznie atakuje instytucje winne biurokraczej miłregi, przez którą nawet „kret” przedrzeć się do tej pory nie może.

W „Życiu Literackim” poznański prozaik — Bogusław Kogut, opublikował na dwu kolumnach interesujące opowiadanie współczesne „Biała kienownica”.

Na koniec — „Głos Nauczycielski”, tygodnik społeczno-oświatowy ZNP. Z niejakim zdziwieniem przeczytaliśmy tam, że organ nauczycielski akceptuje propozycje Zientarowej (omówiliśmy je za „Przekrojem” przed tygodniem) dotyczące zastąpienia granatowych mundurków szkolnych — szarymi, usunięcia starszościowych obiadów ze słówkami i wprowadzenia długopisów czy piór wiecznych. „Głos Nauczycielski” podziela także zastrzeżenia wobec obowiązku noszenia przez uczniów pantofli, zwyczaj ten bowiem uniemożliwia korzystanie dzieciom w czasie przerw ze świeżego powietrza.

Brawo! A myśmy się obawiali, że pedagogzy zmyją Zientarowej głowę.

Lektor

„Elana” wchodzi na rynek

Handel zapowiada dobre zaopatrzenie

Na ostatnich Targach Jesiennych przemysł włókienniczy eksponował swoją nowość: tkaninę „elana”, z której przemysł odzieżowy przygotował pierwszą kolekcję ubiorów. „Elana” z miejsca zrobiła karierę w opinii odbiorców — jest to mieszanka (50 proc. wełny) wzmocniona włóknem sztucznym, niemięcią, niekurczliwa, młodoportra, o wielkiej trwałości. Mogli to wszystko sprawdzić sprawozdawcy targowi — osobach pracowników Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, którzy nosili już, tytułem próby, ubrania z „elany”, stanowiąc żywą reklamę nowości przemysłu lekkiego.

Sprawozdawcy nie przypuszczali jednak, że w niespełna trzy miesiące po tym „pokaźnym” wspomnianą nowość znajdzie się w większych ilościach na rynku. W drugiej połowie listopada pojawi się w sklepach poznańskich odzież produkowana z „elany” oraz kupony tego materiału do nabycia dla wszystkich. Jednocześnie hurtownia poznańska sprowadzi specjalne dodatki krawieckie, przystosowane do właściwości tego nowego materiału.

W związku z tym zamierzeniem poznańskie władze handlowe wytypują kilka sklepów, które będą się specjalizować w sprzedaży takiej konfekcji, samej tkaniny i dodatków. Zapewni to z jednej strony dobre zaopatrzenie

(hurt obejmie patronat nad tymi sklepami), z drugiej — fachową obsługę ze strony przeszkolonego personelu, który nie pomyli się w doborze dodatków do „elany”.

Ponieważ jest to nowość na rynku, przeszkoleniem zostaną objęci... również

O brakach w pracy związkowej

Wczorajsze obrady plenum Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, którym przewodniczył Maksymilian Bartz miały na celu ocenę dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Z ogólnej liczby 2.640 rad zakładowych wybrano już nowe rady w 322 organizacjach. Ostatnio wstąpiło w szeregi związków zawodowych 1.150 nowych członków. W grupach związkowych kończy się już wybieranie mężów zaufania.

Jak wykazała analiza, najistotniejsze braki w pracy związkowej to: zbyt mały udział młodzieży i kobiet w radach zakładowych, niedoceniając rolę podstawowego ogniw, jakim jest grupa związkowa, niereagowanie na łamanie przez administrację ustaw, szczupłe nakłady funduszu zakładowego w budownictwie nowych domów i remontach mieszkań, oraz niedocenianie istnienia samorządów robotniczych. Postulowano konieczność przeprowadzania stałego werbunku do związków zawodowych. Dotychczasowe bowiem wyniki w tym zakresie są dalekie od możliwości. Plenum omówiło także zadania związków w najbliższej przyszłości. (jk)

Wylączenie prądu

W związku z remontem sieci niskiego napięcia domów przy następujących ulicach będą czasowo pozbawione dopływu prądu: Obornicka, Chelmińska, Sokoła, Zródlana, Szydłowska, Winiarska, Rejtana, Leonarda, św. Stanisława, Do brego Pasterza, Kowalska, Bonin, Widna, Napoleońska i Wylom. Wylączenia będą następowały od 14 bm. do końca grudnia, w godzinach przedpołudniowych. (na)

Filatelistyczne atrakcje

W dniu dzisiejszym (13 bm.) na terenie wystawy filatelistycznej w hali targowej nr 14 odbędzie się szereg atrakcyjnych imprez.

Od godziny 11 do 14 odbędzie się będzie wielka wymiana filatelistyczna. O godzinie 16 rozpocznie się zgaduj-zgadula dla wszystkich miłośników znaczka pocztowego, zaś o godz. 17.30 nastąpi uroczyste rozdanie nagród wystawcom oraz zamknięcie wystawy. (na)

klienci. Przy wyrobach z „elany” znajdą oni etykiety informujące użytkowników jak prać, prasować (niestety, czasem będzie trzeba) i jak nosić ten materiał.

Donosząc o nowości warto pochwalić przemysł za inicjatywę i krótki czas przygotowania do pierwszej produkcji seryjnej. (zs)

Dla harcerzy Osiedla Warszawskiego

Na Osiedlu Warszawskim — dwie drużyny harcerskie skupiają około 160 młodzieży. Salka w Szkole Podstawowej nr 46, w której harcerze odbywają swe zbiórki, jest jednak bardzo mała. Dlatego też istnieje jace na Osiedlu Koło Towarzystwa Miłośników m. Poznania wystąpiło z inicjatywą podbudowania dla młodzieży harcówki oraz boiska. Harcówka ma stanąć na narożniku ul. Mogileńskiej i Warszawskiej, tuż przy łasku, który Koło zamierza przekształcić w ośrodek wypoczynkowy. Konkretną pomoc w celu założenia harcówki zadeklarował „Pomoc”. Zakłady te dadzą kompletny barak. Fundusze na jego ustawienie i uzupełnienie przekaże DRN Nowe Miasto.

Przyszłe miejsce spotkań harcerzy, oprócz kilku odpowiednich wyposażonych pomieszczeń, posiadać ma również małe kino do wyświetlania filmów popularno-naukowych. Chodzi teraz o to, aby ambitne zamierzenia i zadeklarowaną pomoc odpowiednio wykorzystać. (pem)

INFORMUJEMY

Tow. Miłośników m. Poznania zaprasza 14 bm., o godz. 19, do Pałacu Działyńskich, St. Rynek 78, na kolejną prelekcję z cyklu jesiennych odczytów o Poznaniu. Tym razem prof. St. Poradowski mówi będzie o wielkopolskich kompozytorach. Prelekcja będzie połączona z ilustracją muzyczną.

Koło Śpiewackie „Bar” z Lubonia zaprasza mieszkańców wschodnich dzielnic Poznania na koncert w dniu 13 bm., o godz. 17, w auli Szkoły Podstawowej przy ul. Bydgoskiej 4.

Dzielnicy Komitet Frontu Jedności Narodu Grunwald zawiadamia, że zebranie plenarne odbędzie się 14 bm., o godz. 18, w sali Szkoły Podstawowej przy ul. Berwińskiego 2/3. Główny temat obrad — sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu.

Zarząd Tow. Przyjaźni Polsko-Indyjskiej urządza 14 bm. o godz. 18 w sali Klubu „Mozaika”, St. Rynek 73/74, doroczne Walne Zebranie.

Klub Dyskusyjny Zjedn. Stronnictwa Ludowego zaprasza 14 bm. o godz. 18 na prelekcję pt. „Współczesna Bułgaria”.

Klub MPiK zaprasza 13 bm. o godz. 12 do sali imprezowej, ul. Ratajecka 39, na występ zespołu aktorów Teatru Zielonogórskiego. Również w tym samym dniu o godzinie 19 odbędzie się „Reprezentacyjny Wieczór Liryki”. Wykonawcami będą — młodzi poeci z całego kraju.

W Klubie ZNP, pl. Wolności 5, odbędzie się 15 bm. o godz. 18 odczyt dyr. Gabinetu Pedagogiczno-Metodycznego w Lipsku, Kurta Bathe nt. „Politechniczno-ogólnokształcące licea w NRD”. Na odczyt zaprasza się wszystkich nauczycieli.

Pracownicy poszukiwani

3 masarzy zatrudni zaraz Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Wschowie, plac Farny 3, tel. 238. Warunki do omówienia na miejscu, pokój służbowy zapewniony. K7930

Magazyniera branży metalowej, spawacza — ślusarza ze znajomością spawania elektrycznego i acetylenowego, 2 szlifiery — polerników oraz robotnika placowego niekwalifikowanego — zatrudni zaraz Spółdzielnia Pracy Wyróbów Metalowych „Pokój”, Poznań, ulica Łacina 6. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. K7840

Elektryków z uprawnieniami na obsługę urządzeń niskiego i wysokiego napięcia do pracy w terenie, na dobrych warunkach, portiera do hotelu robotniczego w Poznaniu — przyjmie natychmiast Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ładowo- i Wodno - Inżynierskiego, Poznań, Stary Rynek 77. K7843

Konstruktora, inżyniera lub technika do Działu Kontroli Technicznej, tokarzy — przyjmie natychmiast Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny — PIMR w Poznaniu, ul. Starolecka 31. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu maszynowego. K7848

4 pracowników do prac magazynowych (załadunkowych) oraz 10 robotników niekwalifikowanych do robót kablowych w Poznaniu i w terenie — zatrudni zaraz Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego, Poznań, ulica Grunwaldzka 1, pokój 10. Pracownicy otrzymują odzież ochronną, deputat węglowy oraz ulgową taryfę energii elektrycznej. K7852

Dwóch kandydatów do pomocniczego zespołu aktorskiego, w wieku do lat 25 (mężczyzn) zatrudni Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Marciński” w Poznaniu. Wymagane warunki: średnie wykształcenie ogólne lub artystyczne, dobre warunki głosowe. Kandydaci winni złożyć podanie i życiorys w sekretariacie Teatru, przy ulicy Czerwonej Armii 15. K7915

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne przyjmie do pracy zaraz następujących pracowników:

- 20 kierowców autobusowych — I kat. prawa jazdy;
- 80 kierowców na taksówkę z I lub II kat. prawa jazdy;
- 80 konduktorów tramwajowych oraz 20 konduktorów autobusowych (wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej);
- 30 robotników do prac torowych.

Uwaga: kierowców i konduktorów przyjmujemy tylko z terenu miasta Poznania. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Ewidencji Osobowej i Szkolenia M. P. K., w Poznaniu, ulica Gajowa 1a, pokój 15. K7978

Praca

Pomoc domowa do gospodarstwa rolnego ze znajomością gotowania, na dobrych warunkach zaraz potrzebna. Posada stała. Referencje wymagane. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14756g.

Krawcowa szyje po domach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14872g.

Potrzebna pomoc domowa najchętniej z prowincji (oddzielny pokój). Poznań, Matejki 66 m. 5. 14726g

Dobra gospośka za wysokim wynagrodzeniem pilnie potrzebna. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14978g.

Uczeń krawiecki może się zgłosić. Poznań, Norwida 13 m. 3. 15030g

Potrzebny ślusarz-spawacz, Poznań, Dolna Wille 6 — Spawalnica. 15088g

Gospośka na kilka godzin potrzebna, 3 dorosłe osoby. Śląska 2a. 15161g

Warszawa! Pomoc na 1 miesiąc potrzebna na zastępstwo. Władomost: Poznań, św. Józefa 5 m. 7, Krynicka. 15206g

Kupno

Kury leghorny tegoroczne, dobrej kondycji (cztery sztuki) kupię. Warszawa 4, Kamienna 4 Maliszewski. 23389g

Kupię lub wydzierżawię samochód osobowy: Opel, Adler itp., dwie raty miesięczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15175g.

Sprzedaż

Pianino, szafy, zegar stojący lampy sprzedam. Riekary 8 m. 7. 14621g

Sprzedam samochód Skoda-Spartak, w idealnym stanie. Poznań, Nieścisła 14 m. 12. 14937g

Maszynę damską do szycia (okragłe czółenka) sprzedam. Kanakowa 17 m. 3. 15076g

Maszynę do szycia wypuszczam sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 15078g

UWAGA TRANSPORTOWCY!

ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNY ZWIĄZKU O. S. P., W POZNANIU ulica Kantata 4, telefon 533-14

zakupi 1 SILNIK

do samochodu półciężarowego m-ki „DODGE”, o ładowności 0,75 t., typ T-21.

Uprasza się jednostki gospodarki uspołecznionej i przedsiębiorstwa prywatne do składania ofert z podaniem warunków dostawy do dnia 15. XI. br. pod adresem wyżej podanym. Zastrzegamy sobie swobodny wybór oferenta. K7878

Przetargi — Komunikaty

Zakłady Młynarskie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Wągrowiec, ul. Kolejowa nr 51, ogłaszają II przetarg na sprzedaż jednej platformy gumowej, 6-tonowej — cena wywoławcza 5.250.— zł. Przetarg odbędzie się 28. XI. br., o godz. 12 w Młynie w Wągrowcu, ul. Wyzwolenia nr 16. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, uspołecznione i osoby prywatne. Biorący udział w przetargu zobowiązani są złożyć w kasie Zakładów przed rozpoczęciem przetargu wadium 10 proc. ceny wywoławczej. Platformę oglądać można w dni powszednie w godzinach od 10—14 w Młynie, w Wągrowcu, ulica Wyzwolenia 16. K7922

Nieruchomości

Sprzedam okazjonalnie parcelę budowlaną ca 1600 m² okolica Grunwald, wiadomość: tel. 45-480, w godz. 8-9 i 15-18. 14995g

„Parcelo - Willa”, Poznań, Czerwonej Armii 21, poszukuje - poleca wszelkie nieruchomości. 15028g

Sprzedam gospodarstwo rolne, własne, budynki maszynowe, 13 ha ziemi pszenno-buraczanej, 3 ha łąki. Informacje po uprzednim skontaktowaniu — Stróżńska Ludomy, powiat Oborniki Wlkp. 15131g

Parcelę w Starolece przy dworcu sprzedam. Poznań, Antoniego 21. 15169g

Sprzedam parcelę przy ul. Bystrzej — gaz, światło, plan budowy. Zgłoszenia: ul. Bystra 19 m. 1. 15176g

Parcelę budowlaną w Puszczykowie przy kościele sprzedam właściciel. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15213g.

Różne

Osie z kołami różnego rozmiaru wykonuje warsztat — Poznań, Grobla 20. 14444g

Naprawa lalek nawet najbardziej zepsutych, wprowadzenie oczek, aparatów „mama”. Poznań, Zygmuntowska 7. 14697g

Grempluje wełnę na koidry, przędze, wałocinę. Oborniki, ulica Świerczewskiego 10. 14945g

Koldry stare przerabiam. Smoczyńska, Poznań, ul. Kwiatowa 8 m. 14. 15002g

Tokarnie lub rewolwerkę wezmę w dzierżawę względnie kupię. Poznań, Zielonogórskiego 7, warsztat. 15186g

Pozyczki od 5-20.000 zł poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15184g.

Ekspertowe maszyny do podnoszenia ciężarów z roczną gwarancją, igły czeskie i szwajcarskie „Uni-verso” poleca Wytwórnia Maszyn Reparatywnych „Mare”. Eugeniusz Jaworski, Luboń I koło Poznania, Al. Stalingradzka 29. 14632g

✝

Dnia 11 listopada 1960 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa, nigdy niezapomniana żona, nasza najukochańsza mamusia, córka, siostra, teściowa, bratowa, szwagierka i ciocia, śp. **Czesława Fitznerowa** z domu Krumholz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 14 bm., o godzinie 15 z kaplicy na cmentarzu Wesołym, na Dębie, przy ulicy Błuszczykowej.

W głębokim smutku pograżeni **MAŁŻ Z DZIEĆMI I RODZINĄ**

Poznań, ulica Rybaki 20a m. 5. 15181g

✝

Dnia 12 listopada 1960 r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy, nigdy niezapomniany tatusi, nasz kochany syn, brat, szwagier, wuj i stryj, przeżywszy lat 40, śp. **Bogdan Roth**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 15 bm., o godzinie 11,30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W nieutulonym smutku i żalobie pograżeni **ZONA Z SYNKIEM I RODZINĄ**

Poznań, ulica Kasztelańska 15. 15221g

✝

Dnia 11 listopada 1960 r. zmarł w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. i namaszczonej Olejami św., mój najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, syn, nasz kochany brat i szwagier, śp. **Karol Masełkowski**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 15 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W ciężkim smutku pograżeni **ZONA Z RODZINĄ**

Poznań, pl. Wolności 7. 15222g

Dnia 10 listopada 1960 roku zmarł

Leon Domagała

kierownik sklepu

W Zmarłym straciłszy wzorowego pracownika i serdecznego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 bm., o godzinie 11,30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA P. O. P. DYREKCJA
MHD ARTYKUŁAMI GOSPODARSTWA DOMOWEGO

K7989



SPORT

1250 ognisk TKKF

Niezwykle pozytywnym zjawiskiem jest stały rozwój Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, które w swojej codziennej działalności spełnia ważną rolę upowszechniania prostych, dostępnych dla wszystkich form sportu i wychowania fizycznego. W 1958 roku istniało w Polsce zaledwie 486 ognisk TKKF. Obecnie zarejestrowanych jest 1.095 ognisk, w tym 674 związkowe. Praktycznie działa już jednak ponad 1.250 ognisk, bowiem nie wszędzie posiadała osobowość

prawną. Ten stały rozwój ognisk TKKF, w których zrzeszonych jest obecnie ponad 125 tys. ludzi, najlepiej potwierdza potrzebę istnienia tego rodzaju organizacji. (PAP)

Nowe obiekty w Ostrzeszowie

Klub Sportowy Piast w Ostrzeszowie uzyskał dotację od Prezydium PRN i WKKF na przebudowę sali sportowej, która zostanie przystosowana do potrzeb treningowych. W sali tej wybudowane zostaną nowoczesna szatnia oraz natryski.

Obecnie PKKF w ramach uzyskanych kredytów kończy budowę stadionu miejskiego. Stadion ten budowany jest według nowoczesnych wymogów sportowych. Wykończenie jego nastąpi jeszcze w roku bieżącym, a oddany do użytku zostanie w roku przyszłym. Buduje się tu również szatnię oraz mieszkanie dla dozorców. W szatni znajdować się będą natryski. Ukończenie budowy szatni nastąpi w roku przyszłym. W planie pięcioletnim w Ostrzeszowie budować się będzie nowoczesna hala sportowa. Hala ta będzie zbudowana w połączeniu z istniejącym gmachem Liceum Ogólnokształcącego. (put)

Piękny Jubileusz

Sport i wychowanie fizyczne jest nie tylko ważnym czynnikiem w wychowaniu młodego człowieka, lecz bodaj w jeszcze większym stopniu służy młodzieży upośledzonej. Sport posiadający wszystkie zalety życia zbiorowego zbliża ludzi do siebie i wychowuje.

Mija 35 lat od czasu kiedy w Poznaniu z inicjatywy nauzczyela głuchych p. Czesława Lorkiewicza, wciąż jeszcze patronującego głuchym sportowcom — utworzono Poznański Klub Sportowy przy Polskim Związku Głuchych.

W chwili założenia klubu ilość członków przekraczała nie wiele ponad 20, dziś w rejestrze klubowym mamy około 180 członków, z czego połowa to aktywni zawodnicy, uprawiający przede wszystkim lekką atletykę, pływanie, strzelanie, tenis stołowy, szachy i ostatnio koszykówkę. Zrezygnowano natomiast z piłki nożnej.

Prezydium pierwszego zarządu klubu, obchodzącego dziś swój jubileusz stanowił: pre-

notatnik KIBICA

Polscy szachiści zajęli ostatecznie 21 miejsce w Olimpiadzie Lipskiej. Startowali 24 zespoły.

Gugniowicz — jeden z najlepszych pięściarzy wagi ciężkiej został zdyskwalifikowany na 2 lata przez swój klub (Polonia Gdańsk); powód: odmowa startu w meczu z ŁTS, nieobecność na treningach, niesportowe zachowanie się wobec członków zarządu sekcji.

Madrycki Real zremisował w meczu piłkarskim o puchar Europy z FC Barcelona 2:2.

Kółka olimpijskie zdobywać można w 26 dyscyplinach sportu; w 1956 r. akcją tą objętych było tylko 7 dyscyplin.

zes — J. Furmaniak, sekretarz — F. Kądzierzak i skarbnik — F. Świądek. Dziś ster klubu spoczywa w rękach p. Ewy Eike, sekretarką jest p. G. Jęchorek.

Klub nie posiada boiska. Dy sponuje natomiast świetlica. Jednym z największych sukcesów klubu, to zwycięstwo na Olimpiadzie Głuchych w 1936 r. w Sztokholmie zawodnika B. Gnita w biegu na 110 m. ppi. Ten sam zawodnik był przez długi czas pięściarzem pierwszej drużyny KS Warta. Obecnie w dalszym ciągu pracuje dla sportu.

Obecnie znanym lekkoatletą tego klubu jest B. Brzóska, który występował w barwach reprezentacji naszego okręgu. W strzelaniu w latach 1937 i 1938 mistrzowskie tytuły wywalczył Lechman i Nawrot. Wśród lekkoatletów Polskiego Związku Głuchych — klub zawsze zajmuje jedno z przodujących miejsc w mistrzostwach.

Obecnie warunki pracy klubu wybitnie się poprawiły, dzięki pomocy ze strony związku i zainteresowanych władz. Zawodnicy korzystają z przysiężanego sprzętu. Dzięki temu frekwencja zawodników w treningach i zawodach poszczególnych dyscyplin jest liczna.

Z okazji 35-lecia klubu odbyła się wczoraj skromna uroczystość, dziś zawody Poznań — Wrocław w tenisie stołowym i w szachach.

Redakcja „Głosu” życzy wytrwałym sportowcom i niestrużonym działaczom klubu jak najpomyślniejszych wyników w dalszej pracy.

Tadeusz Paczkowski

Po sezonie lekkoatletycznym (2)

Klub ośrodkiem pracy

Obniżenie wartości wyników lekkoatletów okręgu poznańskiego na tle postępu w całym kraju — o czym pisaaliśmy przed kilku dniami — objawia się także w spadku poziomu wyczynowego w sekcjach lekkoatletycznych poszczególnych klubów.

Czas, kiedy poznańskie kluby (np. AZS) wygrywały drugie mistrzostwa Polski, należał, niestety, do przeszłości. Dzisiaj dominuje wielka Warszawa i mała Bydgoszcz. Ścisłej mówiąc, dwa wojskowe kluby tych miast — Legia i Zawisza — przy czym — co wypada tu dodać — są to kluby opierające swą działalność na zawodnikach nie tylko odbywających służbę wojskową.

5 SPOŚRÓD 54

W mistrzostwach drużynowych (w obu ligach i o wejście do II ligi) startowały w tym roku 54 drużyny klubowe z 15 okręgów. Tylko Opole i Kielce nie były reprezentowane w tych rozgrywkach. Zdecydowany prym pod względem ilości drużyn przypada Warszawie (9 zespołów) przed Gdańskiem, Katowicami i Wrocławem (po 6 zespołów) oraz Krakowem i Poznaniem (po 5 zespołów).

Drużyny okręgu poznańskiego zajęły w klasyfikacji ogólnej następujące miejsca: AZS — 6, WARTA — 11, OLIMPIA — 14, ORKAN — 26 i ENERGETYK — w ostatniej dziesiątce. Mamy więc zespoły różnej wartości.

NIE MOŻE DECYDOWAĆ PRZYPADEK

Bardzo istotną jest jednak klasyfikacja według przynależności do poszczególnych klas. Na dobrą sprawę jedynie AZS tkwi mocno w I lidze. Jest to jednak klub, który w różnych okresach reprezentuje różne wartości. Wiosną jako trzeci w kraju (taką też miał pozycję) AZS przekroczył w mistrzostwach drużynowych 50 tysięcy punktów. Jesienią natomiast akademicy uzbierali tylko 45 631 punktów, co wystarczyło na zajęcie w decydujących rozgrywkach dopiero szóstego miejsca.

Przyczyny tego są różne. Do nie najbardziej blachnych należy forma poszczególnych zawodników. Wiadomo, że część

lekkoatletów AZS nie mogła startować jesienią z powodu choroby. Istotniejsze dla przyszłości lekkiej atletyki w środowisku akademickim jest jednak — jak chodzą słuchy — przygotowywane zarządzenie, w myśl którego w AZS-ie mają startować wyłącznie studenci i pracownicy wyższych uczelni.

Wynika stąd poważna groźba dla wszystkich AZS-ów. Kluby akademickie stałyby się „przechodniakami” dla sportowców-studentów.

Groził to ponadto możliwością osłabienia sportowej pracy szkolnej. W ciągu 4—5 lat studiów można wprawdzie utalentowanych zawodników dobrze wyszkolić, ale czy klub, który wie, że robi to na przyszłość nie dla siebie, będzie chciał podejmować trudną pracę?

Konflikt między interesem klubowym a dobrem lekkiej atletyki (i nie tylko tej dyscypliny) zawazył może decydująco na pracy szkoleniowej. Warto się zastanowić, czy AZS nie powinien (dysponując przecież bardzo wartościową kadrą trenerów i instruktorów) rozszerzyć swej działalności poza środowisko akademickie.

BEZ „RODZYNKÓW”

Kluby ogółem z co brzożniej wybijających się zawodników tracą nie tylko na wartości sportowej. Publiczność przychodząca na zawody, czy drugiego co najmniej ulubieńca stadionów. Inaczej — nie osiąga się celów propagandowych, ani też — co dla klubów jest równie istotne — finansowych.

Brzydka fama głosi, że wokół niechętnych doprawdy „rodzynek” poznańskiej lekkiej atletyki rozpoczynają się przetargi. Czyżby jeszcze jedna realna groźba osłabienia lekkiej atletyki poznańskiej?

PERSPEKTYWY

Pozostałe kluby poza AZS-em należą do tych, co nie mogą utrzymać się w I lidze,

a w II lidze są za silne. Olimpia od utworzenia lig lekkoatletycznych wędruje między obu ligami. W tym roku szczególnie dopisało gwardzistom. Weszli do I ligi, zastępując w niej wraz z Czarnymi Wrocław szczeciński AZS i Wartę.

O ile spadek AZS-u Szczecina nie może budzić wątpliwości (zbierał zaledwie ponad 35 tysięcy punktów), o tyle Warta może czuć się moralnie poszkodowana. Na miejsce „zielonych” wchodzi do I ligi zespół, który uzyskał około 2 tysiące punktów mniej. Przepisy ligowe, jeśli chodzi o spadek i awans, faworyzują fakt zajęcia takiego czy innego miejsca, nie ceniąc wartości zespołów według osiągniętych wyników.

Czwarty zespół wielkopolski — Orkan Września na dobre zadowolony się w II lidze. Oparcie działalności o utalentowanych zawodników wiejskich daje tu godne naśladownictwa rezultaty. W przyszłym roku lepsze miejsca zajmie z pewnością Energetyk, po raz trzeci już z kolei kandydat do II ligi.

REPREZENTACJA KÓŁ WIEJSKICH

Czy jest to jednak wszystko na co stać Poznań? Wydaje się, że nie. Mamy w każdym niemal powiecie lekkoatletów wiejskich, wśród których jest wielu zawodników reprezentujących niezły poziom. Nie każdy powiat szczyty się tak silną drużyną, jak obecnie Września, czy przed kilku laty Wolsztyn. Z pewnością można by jednak z najlepszych zawodników sformułować silny zespół, podobnie jak to uczyniono w wiejskim kolarstwie. Działający przy Radzie Wojewódzkiej LZS Klub Wielkopolski mógłby reprezentować poznańską lekką atletykę wiejską w rozgrywkach mistrzowskich ligowych.

Realizacja tego projektu nie miałaby być wcale zbyt kosztowna. Lekkoatleci trenowaliby nadal w swoich kołach LZS, reprezentowaliby swoje powiaty w rozgrywkach wojewódzkich, a jedynie w mistrzostwach centralnych występowaliby w reprezentacyjnym klubie Wielkopolski. Przyczyniłoby się to przede wszystkim do wyeliminowania niepotrzebnej i szkodliwej izolacji sportu wiejskiego.

Trudności formalne nie powinny być tak wielkie, aby działacze poznańscy (WKiF i T oraz POZLA), znani z twojski o lekką atletykę w LZS-ach, nie zdołali ich przezwyciężyć. Warto chyba także nad tym poważnie się zastanowić.

Marek Wierchowolski



NIEDZIELA, 13 LISTOPADA
godz. 11 — WARTA — GEDANIA
Boks — II liga. Hala MTP nr 9;
— AZS Poznań — AZS Katowice. Hokej na trawie — I liga. Boisko przy Al. Północnej 9;
— GRUNWALD — WARTA. Hokej na trawie — I liga. Boisko przy ul. Maratońskiej;
— GRUNWALD — SPARTA. Obojownicy. Piłka nożna — III liga. Boisko Arena;
— AZS II — GRUNWALD. Koszykówka mężczyzn — klasa A. Sala przy ul. Nowowiejskiej 40;
godz. 16 — POZNAŃ — WARSZAWA. Pływanie — Puchar Miast. Pływalnia przy ul. Wierzyńskiego;
— WARTA — SPARTA. Hokej na lodzie. Hala przy ul. Świerczewskiego;
godz. 17.45 — OLIMPIA — WISŁA. Kraków. Kosz. kobiet — I liga. Sala przy ul. Maratońskiej;
godz. 18 — AZS — SŁĘZA Wrocław. Kosz. mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Nowowiejskiej 40;
godz. 19 — LECH — WISŁA. Kraków. Kosz. mężczyzn — I liga. Sala przy ul. Matejki;
— OLIMPIA — LECH II. Kosz. mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Maratońskiej;
— POZNAŃ — GDANSK. Boks (juniorzy) — puchar GKKF i T. Hala MTP nr 9.

Zjednoczeni — Olimpia II 53:51

We Wrześni rozegrano mecz koszykówki o mistrzostwo klasy A. Zjednoczeni pokonali silną drużynę Olimpii II Poznań w stosunku 53:51. Wynik spotkania stał pod znakiem zapytania do ostatniej chwili, gdyż Zjednoczeni nie potrafili utrzymać przewagi punktowej uzyskanej w pierwszej połowie i pod koniec meczu wynik

wynosił 51:51. Dopiero w ostatnich sekundach Zjednoczeni strzelili ostatniego kosza i tym samym uzyskali zwycięstwo. Najwięcej punktów dla Zjednoczonych zdobyli: Tutak 21, Monarszyński — 17, Bibel — 6, natomiast dla Olimpii II Twardy — 18 i Konewka — 13. (j6)

Listopad	Imieniny
niedziela	Stanisława Józefa,
13	Słońce
poniedz.	wsch. 7.09
14	zach. 16.04
	wsch. 7.11
	zach. 16.04

Teatry

OPERA — g. 19 — „Turandot” — (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 15.30 — „Śluby panieńskie”, g. 19 — „Krakowiacy i Górale” (kończy się ok. g. 22)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Lowcy głów” (kończy się ok. godz. 22)
OPERETA — godz. 19 „Życie parskie” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach” (kończy się ok. g. 18, 16.30 przed stawianiem zamknięte)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Lekarz mimo woli”
OSTROW — „Pamiętnik Anny Frank”
PILA — „Perykles księżę Tyru”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
AFOLLO g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15
„Dziwczyną z prowincji” (USA 16 l.), poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 23 — „Krzyżacy” (polski 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Szukam ojca” (radz. 12 l.), poniedziałek — g. 15, 17, 20 — „Lekeja miłości” (szwedzki 14 l.)
DOM KULTURY MO — g. 12 — „Oddział Trubaczowa” (radz. 7 l.), g. 15, 17.30, 20 — „Niewysłany list” (radz. 16 l.), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Niewysłany list”
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13 — „Piechka i latawiec” (bajki), g. 14, 15.30, 18, 20.15 — „Niezastapiony kamerdyner” (aug. 12 l.), po niedziela — 15.60, 18, 20.15
HUTNIK — g. 14.30 — „Trzy depeche” (franc. 10 l.), g. 16.45, 19 — „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.), poniedziałek — nieczynne
MALTA — g. 10, 11, 12 — „Alibaba

1.40 rozbójników” (bajka) 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Przeład Komedii Radzieckich”, poniedziałek — g. 16, 18, 20
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugosł. 16 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Mam 16 lat” (NRD 16 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 20 — „Dama z pieskiem” (radz. 16 lat), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20
OSIEDLE — g. 11, 12, 13 — „Ballada o burmistrzance” (pol. 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Nieznany zdrajca” (franc. 18 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Bitwa pod piramidami” (radz. 12 l.)
PANCERNIAK — g. 17.30, 20 — „Zakochała się dziewczyna” — (radz. 14 l.), poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Wesołe gwiazdy” — (radz. 7 l.)
PIAST — g. 14, 15 — „Pajac i Pikuś” (bajka), g. 17, 19.15 — „Pół żartem, pół serio” (USA 18 l.) po niedziela — nieczynne
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Komandorzy” (radz. 12 l.), poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15
SCALA — g. 10.30, 11.30 — „Pierwsze skrzypce” (bajka), g. 16, 18 20 — „Teresa Raquin” (franc. 18 l.), poniedziałek g. 16, 18, 20 — „Pięta koło u wozu” (CSRS 16 l.)
TECZA — g. 11, 12.15 — „Krawiec niteczka” (bajka), g. 13.45 — „Za kazane piosenki” (pol. 14 l.), g. 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze” (NRF 16 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze”
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — „Ballada o burmistrzance” (bajka), g. 15, 17.30, 20 — „Ballada o żołnierzu” (radz. 14 l.), poniedziałek — g. 16 — „Los człowieka” (radz. 16 l.), seans z prelekcją zamknięty, g. 19 — „Los człowieka” seans z prelekcją otwarty.
WOJSKOWE — g. 10 — „Szewczyk kopytko”, g. 17, 19.30 — „Tam gdzie rosną poziomki” (szwedzki 16 l.), poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugosł. 16 l.)
WCSAWICZ — g. 13.30 — „Historia z pieskiem” (CSRS 7 l.), g. 14.45, 17, 19.15 — „Szczęśliwa droga” (USA 12 l.) poniedziałek — nieczynne
ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 11, 13 — „O małym lwiatku” (pol. 7 l.), g. 15 — „Burzliwa młodość” (radziecki 16 l.), g. 17, 19 — „Dzieje

miłości” (franc. 16 l.), poniedziałek — Luboń — g. 19 — „Dzieje miłości” (franc. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — „Chiny”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Trzy czwar te stońca”, Polonia: „Kierowca mi mo woli”, poniedziałek — „Droga na scenę”, KALISZ — Stylowe: „Powrót”, Syrena: „Nie odwracaj mi syna”, poniedziałek — „Ślad wiesz w noc”, Wolność: „Podwójna gra”, poniedziałek — „Śladami bandy”, LESZNO — Pa norama: „Dwa pokolenia”, OSTROW — „Dziwczyną z gitarą” poniedziałek — „Ucieczka przed cieniem”, Słońce: „Walec pikowy”, PELA — Iskra: „Biały pudel” poniedziałek — „Niebezpieczny wiek” Lotnik: „Prawo i bezprawie” poniedziałek — „105 proc. alibi”.

Radio

PROGRAM I (Poznań)
14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodii i piosenka słuchaczom polskim”; 15.30 — Koncert Orkiestry Pol. Radia pod dyr. S. Rachonia; 16.05 — Tyg. przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — Festiwal Teatru Młodego Słuchacza; 17.30 — Muzyka taneczna, wyniki gier liczbowych; 18.45 — „Wesoły Kramik”; 19 — Słynny radz. solistów operowych; 19.30 — W rytmie walca; 20.26 — Sport; 20.30 — „Matysiakowie”; 21 — Muzyka taneczna; 21.50 — „Zespół dziesiątka”; 22.20 — Gra Orkiestra Tan. Pol. Radia pod dyr. E. Czernego; 23.10 — Orkiestra i wirtuoz w repertuarze tanecznym;
Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 16, 20 23.

PROGRAM II (Poznań)
13.50 — Koncert Żywności; 15 — Dla dzieci — słuchowisko; 16.05 — Transmisja I cz. Konc. Symf. z sali Państw. Wyższej Szkoły Muz.; 17.05 — Aud. aktualna na tematy międzynarodowe; 17.15 — Podwieczorek przy mikrofonie; 18.45 — Reportaż słuchowiskowy pt. „Ludzie stamtąd”; 19.15 — „Zemsta Lwa Sawicza” — słuch.; 19.55 — „Omniibus 407”; 20 — Transmisja koncertu muzyki radzieckiej z Festiwalu w Lipsku; 22.30 — Sport; 22.50 — Poznańskie wiadomości sportowe; 23 — Ze świata opery aud. w opracowaniu J. Kańskiego; 23.30 — Muzyka taneczna.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, ok. 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I (Poznań)

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20 — Mozaika muzyczna; 15.05 — Pro graha dnia; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 — Pieśni pol. komp.; 16.05 — „Ewa i księżyc”; 16.30 — Śpiewamy pieśni i piosenki; 17 — Aud. dla dzieci; 17.30 — Aud. Ośrodek Badań Opinii Publicznej; 17.40 — Utwory skrzypcowe gra Fr. Sadowski; 18.05 — Aud. literacka; 18.25 — Kurs nauki jęz. ang.; 18.40 — Radio-Reklama; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — „Pięć minut o wych.”; 19.20 — W rytmie tanecznym; 20.26 — Sport; 20.30 — Pol. melodie ludowe; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — Koncert symfoniczny; 21.35 — Felieton literacki; 21.50 — d. c. koncertu; 22.25 — Muzyka taneczna.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 17, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

14 — Melodie taneczne; 14.20 — Rcp. literacki z Gorzowa; 14.40 — „Poemat symfoniczny „Gołabek”; 15.05 — Aleksander Chelminow — II suita; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Stolz: Wiązanki melodii; 16 — Fel. aktualny K. Łącznego; 16.10 — Melodie w rytmie walca; 16.35 — Poniedziałne remanenty sportowe; 16.40 — Aud. na temat spisu powszechnego; 16.45 — Gra kwintet J. Miliana; 17.20 — Kon. muzyki operowej; 17.55 — Kom. T. Kuty; 18.25 — Muz. i aktualności; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Nowości Pol. Wyd. Muz.; 19.55 — Melodie z wysp i kontynentów; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Słuchacze piszą my odpowiadamy; 20.55 — Muzyka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Orkiestra Victora Silvestra; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Aud. literacka; 23.05 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i romantycznej.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA NIEDZIELA

9.25 — Balet S. Prokofiewa — „Kopciuszka” — (transm. z Pragi) 11.45 — Film krótkometr. — (lok.); 12 — Festiwal Lekkiej Muzy — transm. z Lipska; 13.35 — Film krótkometr. — (lok.); 13.45 — Mecz piłk. Węgry — Polska — (Budapest); 15.45 — Progr. filmowy —

(lok.); 16.15 — Niedzielnia Biesiada — (Łódź); 18 — Teatrzyk w koku — widow. pt. „2—10” — (W-wa) 18.40 — Film z serii Disneyland — (lok.); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20.10 — Magazyn „Światowid” — (lok.); 20.40 — Film krótkometr. — (lok.); 20.55 — Festiwal lekkiej muzy z Lipska; 22 — Niedziela Sportowa — (lok.).

KATOWICKA

11.45 — Film krótkometrażowy; 13.35 — Film dokumentalny; 15.45 — Program filmowy; 18.40 — Film z serii „Disneyland”; 20.10 — Rozrywkowy program filmowy.

PONIEDZIAŁEK POZNAŃSKA

17.20 — „Uroki Polihymnii” — widow. muzyczne w programie ogólnopolskim z Poznania; 17.50 — Film krótkometr. (lok.); 18.25 — Magazyn techniczny (K-ce); 19 — Sylwetki X Muzy (lok.); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20 — Progr. filmowy (lok.); 20.30 — Teatr TV — sztuka M. Bułgakowa — „Ucieczka” (K-ce).

KATOWICKA

17.55 — Aktualności; 19 — Program filmowy.

Wstawa

KLUB GALERIA — Hala MTP nr 7 — ekspozycja prac plastyków poznańskich połączone z sprzedażą dzieł — Klub czynny w godz. od 12—22.
CBWA — Stary Rynek 3 — Wystawa Plakatu Politycznego — wystawa czynna od 10—17 poniedziałek nieczynna.

Dziury pełnia

SZPITAL MIEJSKI im. J. STRUSIA — internia — ul. Szkolna 8/12 tel. 511-11
SZPITAL WOJSKOWY — chirurgia — ul. Grunwaldzka tel. 656-52
WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgia dzieci — ul. Józefa 8/9 tel. 512-96

PONIEDZIAŁEK

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY im. PAWŁOWA — chirurgia — internia — ul. Garbary 17, tel. 504-04
APTEKI: Armii Czerwonej 25, Garbary 52, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostroroga 6, Rynek Śródecki 1, Główna 52.